

# Powrót centrali, państwowcy wykleć i kasa

Raport z „dobrej zmiany” w kulturze

*dr hab. Iwona Kurz*



krytyka  
polityczna



***Powrót centrali, państwowcy wyklęci i kasa***  
***Raport z „dobrej zmiany” w kulturze***

DR HAB. IWONA KURZ

Institut Studiów Zaawansowanych  
Warszawa 2019

## SPIS TREŚCI

1. WSTĘP.....	4
2. KULTURA W TRZECIEJ RZECZPOSPOLITEJ. PLAMKI ŚLEPE I ZANIECHANIA.....	8
3. „DOBRA ZMIANA” W KULTURZE.....	12
I. Diagnoza. Retoryka resentymentu.....	12
II. Reakcja afektywna. Powrót Wielkiej Narracji.....	17
III. Polityka historyczna. Ojczyzna i rodzina.....	21
IV. Reakcja instytucjonalna. Powrót centrali.....	25
V. „Kop w górę” i zapomniane doły.....	29
VI. Kontrewolucja – czy reminiscencja? Od Psów do Psów.....	33
4. ZAGROŻENIA. ŁAD DŁUGIEGO TRWANIA.....	36
5. CO ROBIĆ? A PRZYNAJMNIEJ – O CZYM MYŚLEĆ.....	40

## 1. WSTĘP

Na przełomie lutego i marca 2019 r. wicepremier oraz minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński „zażądał wyjaśnień” w związku z retrospektywną wystawą Daniela Rycharskiego *Strachy* w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Miała ona jakoby wzbudzać kontrowersje, ale narosły one raczej po ministerialnej interpelacji, która zresztą przysporzyła ekspozycji widzów. Oświadczenie ministra, powołującego się na Ustawę z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, wydaje się znamienne:

Za całokształt działalności instytucji kultury odpowiedzialność ponosi jej dyrektor. Oznacza to również, że wbrew powszechnemu przekonaniu Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie kieruje bezpośrednio pracami i nie steruje polityką wystawienniczą ani repertuarową instytucji kultury. Należy to do wyłącznej kompetencji dyrektora instytucji, który odpowiada za kształt i przekaz prezentowanych ekspozycji.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego sprawuje nadzór nad instytucjami kultury, których jest organizatorem lub współorganizatorem. Nadzór oznacza także prawo do oceny działalności instytucji i jej dyrektora – i takie oceny są dokonywane. Nadzór oznacza również prawo do zażądania wyjaśnień w kwestiach dotyczących prowadzonej przez muzeum działalności – o takie wyjaśnienia do dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie minister się zwrócił. Nadzór nad instytucjami kultury nie oznacza natomiast uprawnień do

ingerencji w kształt wystaw, spektakli, koncertów i innych wydarzeń kulturalnych.

Zgodnie z obowiązującym w Rzeczypospolitej Polskiej porządkiem prawnym usunięcia wystawy czy zdjęcia spektaklu można żądać wyłącznie wtedy, jeżeli narusza prawo, co zostanie potwierdzone prawomocnym orzeczeniem stosownych organów. Każdemu obywatelowi, który uważa, że wydarzenie kulturalne narusza porządek prawny, przysługuje prawo zgłoszenia tego faktu odpowiednim organom<sup>1</sup>.

Wypowiedź ta jest jedną z licznych reakcji ministra na wydarzenia kulturalne. Wcześniej bywały one jednak bardziej zdecydowane, często niezgodne z przywoływanym tu prawem, by przypomnieć początek urzędowania Piotra Glińskiego na stanowisku ministra i jego próbę cenzury spektaklu *Śmierć i dziewczyna* w reżyserii Eweliny Marciniak w Teatrze Polskim we Wrocławiu (listopad 2015 r.)<sup>2</sup>. Ówczesna interwencja nowo mianowanego ministra świadczyła o nieznanomości prawa i niewiedzy na temat roli ministerstwa w porządku prawnym. Skończyło się to, na krótko, zwycięstwem teatru, jednak w dalszej perspektywie (wciąż na szczęście otwartej) i Teatr Polski, i polski teatr raczej przegrały. Obecna reakcja może się zatem wydawać stosowana i świadczyć, że minister rozpoznał ograniczenia swojej funkcji.

Jednocześnie jednak całe to stanowisko zawiera pewne ukryte tezy oraz jawne słowa kluczowe właściwe dla polityki kulturalnej rządu Prawa i Sprawiedliwości. Jak wiele działań, nie tylko tego ministerstwa, wypowiedź jest skierowana przede wszystkim do własnych wyborców i tej części opinii publicznej, która oczekuje od ministra (lub decydentów niższych szczebli) zdecydowanej reakcji wobec „kontrowersyjnych” wydarzeń i instytucji. Ministrowi Glińskiemu zdarzyło się przypomnieć w wywiadzie, że nie może pozamykać wszystkich instytucji kultury, które nie pasują prawicy, nawet gdyby chciał. Zachęca jednak obywateli, by brali sprawy w swoje ręce – nie

1 MKIDN: *zwróciliśmy się o wyjaśnienia ws. wystawy w MSN*, portal MKIDN, wpis z 1 marca 2019 r., [www.mkidn.gov.pl/pages/posts/mkidn-zwrocilismy-sie-o-wyjasnienia-ws.-wystawy-w-msn-9324.php](http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/mkidn-zwrocilismy-sie-o-wyjasnienia-ws.-wystawy-w-msn-9324.php).

2 Aleksander Trojanowski, *Porno w teatrze? Porno nie było, a teatr wygrał*, „Krytyka Polityczna” z 30 listopada 2015 r., [www.krytykapolityczna.pl/kultura/teatr/porno-w-teatrze-porno-nie-bylo-a-teatr-wygral](http://www.krytykapolityczna.pl/kultura/teatr/porno-w-teatrze-porno-nie-bylo-a-teatr-wygral).

tyle jednak zajmowali się aktywnością kulturalną, ile we własnym zakresie ją kontrolowali i cenzurowali. Swoją rolę sam definiuje jako nadzorczą (słowo „nadzór” powtarza się w jednym akapicie cztery razy) i ulokowaną centralnie. Istotny kontekst oczywiście to rzeczona „kontrowersja” (która określa część domyślnego układu wartości konstytuujących kulturę polską i wynikającą z tego politykę kulturalną): krzyż w groźnym towarzystwie ciała i płci. Wreszcie istotna jest też rola dyrektora – o ile bowiem Joanna Mytkowska (MSN) z zespołem zaprosiła ministra do zwiedzenia wystawy, o tyle Jerzy Miziołek, od końca listopada 2018 r. dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, budzące „kontrowersje” prace z Galerii XX i XXI wieku zdjął – bądź w akcie posłuszeństwa, bądź konformistycznej antycypacji. Te dwa przypadki wskazują stawkę walki o instytucje toczonej przez ministra od początku kadencji, od zmiany w dyrekcji Muzeum Drugiej Wojny Światowej, przez IAM, PISF, NInA, Teatr Polski we Wrocławiu i Narodowy Teatr Stary w Krakowie, po Instytut Teatralny i Muzeum POLIN. Koszty tej walki obejmują wysokość odszkodowań wypłaconych bezprawnie zwolnionym dyrektorom (czy one też mieszczą się w budżecie kultury?) oraz niewymierne koszty społeczne i artystyczne nowej polityki programowej.

Kiedy kończę ten artykuł, blisko rok po napisaniu jego pierwszej wersji prezentowanej w czerwcu 2018 r., można uznać, że polityka kulturalna rządu Prawa i Sprawiedliwości uległa co najwyżej drobnym korektom, ale zasadniczo opiera się na czytelnych od początku założeniach i praktykach. Potwierdza to także obecna kampania wyborcza: „Drogą, którą rozpoczęliśmy trzy lata temu, chcemy iść dalej” – powiedział Jarosław Kaczyński na warszawskiej konwencji PiS 23 lutego 2019 r. Otrzymała się ona pod hasłem „Nowa arena programowa”, jednak „nowa arena” wytyczona została dokładnie w granicach starej i nadal jest w istocie afirmacją braku zmiany:

Jeżeli najkrócej opisać sens polityki dobrej zmiany, to tym sensem jest obrona tego wszystkiego, co jest naszym prawem, co wynika z polskiej kultury, z polskiej tradycji, ale także z tej cywilizacji. Powtarzam: taki był sens i taki jest sens dobrej zmiany. Dobrej zmiany, którą chcemy kontynuować. [...] To jest polityka głęboko zakorzeniona w tym

wszystkim, co budowała przez wieki polska kultura, co znalazło tak niezwykle i wielkie zwieńczenie w pontyfikacie Jana Pawła II, wielkim, jednym z dwóch największych w dziejach świata ruchów społecznych, jakim była Solidarność<sup>3</sup>.

Stałym odniesieniem jest tu ogólnie zdefiniowana „tradycja”. Samo określenie „arena” przywołuje skojarzenie z widowiskiem i walką jednocześnie (z łac. *harena, arena* – piasek), ponieważ ta wybrana polska tradycja wymaga obrony. Na długo przed wyborami Wanda Zwinogrodzka, dziś wiceministra kultury, zdefiniowała to pole walki w wymiarze kultury:

Dlatego właśnie lewica zyskuje przewagę w życiu artystycznym Zachodu. Jej poczynania likwidują kontekst kulturowy, który jest niezbywalnym składnikiem dzieł wynikających z wrażliwości konserwatywnej. Bez tego kontekstu po prostu nie da się ich stworzyć. Potrzebny jest im tlen wspólnej tradycji, gdy go brakuje, niezdolne są choćby wykiełkować. Toteż prawicowe wysiłki na polu kultury są „walką o oddech”. O przestrzeń, w której tradycja ma prawo do egzystencji. O glebę, na której kiedyś coś może wyrosnąć. Żeby to było możliwe, trzeba przede wszystkim powstrzymać proces jej stepowienia. To jest powód, dla którego prawica koncentruje siły na walce przeciwko lewicowym toksynom, nie podejmując starań o własne uprawy. Na ziemi jałowej i tak z góry skazane są na obumarciu. [...]

Bo lewicowy wrzask paraliżuje jej [prawicy] zdolność artykulacji. Trzeba go wyciszyć, żeby w ogóle przemówić<sup>4</sup>.

3 ads//plw//kwoj, *Wolność, równość, nowe 500+ i „trzynastka” dla emerytów. Kaczyński na konwencji PiS*, „TVN24.pl” z 23 lutego 2019 r., [www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-na-konwencji-pis,912273.html](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-na-konwencji-pis,912273.html).

4 Wanda Zwinogrodzka, *Na ziemi jałowej*, „Niezależna.pl” z 11 stycznia 2014 r., [www.niezalezna.pl/50516-na-ziemi-jalowej](http://www.niezalezna.pl/50516-na-ziemi-jalowej).

## 2. KULTURA W TRZECIEJ RZECZPOSPOLITEJ. PLAMKI ŚLEPE I ZANIECHANIA

A wydawało się, że będzie pięknie. Zaraz na początku odrodzonej Rzeczpospolitej Maria Janion ogłosiła koniec romantyzmu w jego odmianie tyртеjsko-martyrologicznej z nadzieją, że zastąpi ją refleksja egzystencjalna. Ostrożnie też jeszcze oceniała zagrożenia płynące z domeny kultury określanej wówczas jako kultura masowa<sup>5</sup>. Dość powszechne, nawet wśród ludzi związanych ze sztuką, było przekonanie, że „kultura wyżywi się sama” albo przynajmniej jedna forma kultury wyżywi inną, zgodnie z hasłem reklamowym Wydawnictwa Harlequin sponsorującego opiniotwórczy miesięcznik „Res Publica Nova”: „Kultura masowa – kulturze narodowej”.

Wedle jednej z wersji tej historii Ministerstwo Kultury ostało się w nowym porządku siłą rozpędu. Przekonanie, że być może nie jest konieczne, opierało się na wierze w wolny rynek – wierze zweryfikowanej negatywnie dużo później niż nadzieja na wychowawcze działanie kultury masowej, która lud podniesie, zachęci i jeszcze kulturę niemassową opłaci. Ale nie chodziło przecież jedynie o pieniądze, lecz również o wedle założeń niepotrzebne centrum organizacji sfery kultury, o niekonieczność zarządzania nią z góry. Tak mówiła o tym Izabela Cywińska, pierwsza po 1989 r. ministra kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego:

Wychowana w PRL-u, byłam zrażona do pojęcia „polityka kulturalna”. Uciekając od negatywnych skojarzeń związanych z tym terminem za komuny, powiedziałam kiedyś, że polityka kulturalna mnie nie interesuje. Odebrane to zostało fatalnie, bo ludzie myśleli, że będę zamykać, jak leci. Po pierwsze, chodziło o odejście od narzucania czegokolwiek komukolwiek, o zlikwidowanie fasadowości socjalistycznej, mocno obecnej w polskim życiu kulturalnym, oraz o stworzenie przekonania, że kto zamawia melodię, ten płaci skrzypkowi, czyli że kultura musi korespondować ze zdrowymi zasadami rynku. Preferowałam

5 Por. Maria Janion, *Czy będziesz wiedział, co przeżyteś*, Wyd. Sic!, Warszawa 1996. Eseje powstawały i publikowane były po części na łamach prasy w latach 1990–1995.



takie rozumowanie, że skoro nie ma pieniędzy, to trzeba szczególny nacisk położyć na rzeczy najcenniejsze, na kulturę najwyższą, ale wyselekcjonowaną (mogącą nas reprezentować w świecie), i na kulturę popularną, doceniając jej wagę w kształtowaniu demokratycznego społeczeństwa<sup>6</sup>.

Decentralizacja była widoczną wówczas tendencją i to w dużym stopniu oddolną – nastąpił wysyp inicjatyw kulturalnych: edukacyjno-animacyjnych, artystycznych, wydawniczych, w tym czasopism ulokowanych lokalnie, by wskazać lubelskie „Kresy” (gdzie między innymi ukazał się szkic Janusza Sławińskiego *Zanik centrali*<sup>7</sup>), borykającą się dziś z problemami finansowymi olsztyńską „Borussię” czy niewydawaną „Krasnogrudę” z Sejnu i zamkniętą „Pogranicza” ze Szczecina. Lansowane wówczas hasło „małych ojczyzn” odwoływało się z jednej strony do mitu środkowoeuropejskiego – szybko i boleśnie podważonego przez wybuch wojny na Bałkanach – z drugiej do lokalności zróżnicowanej i odróżniającej się wyraźnie od homogenicznego centrum. Długotrwałym efektem tego zwrotu lokalnego w kulturze, będącego jednym z wymiarów budowy trzeciego sektora w Polsce, stał się rozwój animacji kultury i pokrewnych praktyk edukacyjno-aktywizacyjnych oraz zatrudnienie kultury do kształtowania tożsamości lokalnych i obywatelskiej współodpowiedzialności.

Zgodnie z rekonstrukcją przełomu roku 1989, jakiej dokonała Agata Wąsowska-Pawlik<sup>8</sup>, pierwszy tekst – *Kultura w okresie przejściowym* – poruszający temat polityki kulturalnej państwa, powstał w Ministerstwie Kultury i Sztuki we wrześniu 1990 r. Wskazywał on jako główne zadanie „ochronę praw obywateli do swobodnej twórczości, swobodnego wyboru form uczestnictwa i swobodnego wyboru jej wartości”. W sierpniu 1993 r. Rada Ministrów oficjalnie przyjęła dokument *Polityka kulturalna państwa. Założenia*, opisujący sytuację,

6 Bożena Gierat-Bieroń, *Ministrowie kultury doby transformacji 1989–2005 (wywiady)*, Universitas, Kraków 2009, s. 24–25.

7 „Kresy” 1994, nr 2. Artykuł dotyczył sytuacji poezji współczesnej i zapowiadał koniec Całości (albo Wielkich Narracji), ale można go potraktować metaforycznie – jako wyraz szerszego procesu przekształcania się mapy kultury w Polsce.

8 Dane i cytaty w tym akapicie przywołuję za jej artykułem: Agata Wąsowska-Pawlik, *Polityka kulturalna Polski 1989–2012*, [w:] *Kultura a rozwój*, red. Jerzy Hausner, Anna Karwińska, Jacek Purchla, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, s. 113–114.

w której „państwo nie wyrzeka się wpływu na życie kulturalne i uczestnictwo społeczeństwa w kulturze, a także dopóki kultura uznawana jest za niezbywalny składnik tożsamości narodowej”. Ogólnikowość, ale też warunkowość tych zapisów jest wymowna. Jako priorytety wskazywano wówczas ochronę dziedzictwa i czytelnictwo. W praktyce ład instytucjonalny w sektorze kultury kształtowała (i kształtuje zasadniczo do dziś) przyjęta w 1991 r. Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Kształt polityki kulturalnej pozostawał zatem rozmyty, a dotyczące jej decyzje – raczej niż dyskusje – realizowały się w kontekście niekwestionowanych założeń ogólnych: wolne społeczeństwo i wolny rynek szły ze sobą w parze, a podstawową troskę budziła kultura wysoka. Sprywatyzowano natomiast rynek wydawniczy i muzyczny. Produkcja filmowa została objęta tą logiką już w 1988 r., kiedy przyjęto nową ustawę o kinematografii. Nadzieję dla teatru miało nieść *Metro* (1991) Janusza Józefowicza i Janusza Stokłósy w prywatnej produkcji Wiktora Kubiaka.

Refleksja natury ideologicznej (bo podejście neoliberalne przyjmowano raczej bezrefleksyjnie – jako „normalne”<sup>9)</sup>) pojawiła się na wyżynach władzy kulturalnej dopiero po czasie, jeśli przyjąć, że świadczą o niej gry wokół zmiany nazwy ministerstwa. Kiedy w 1989 r. Aleksander Krawczuk przekazywał tekę Izabeli Cywińskiej, było to Ministerstwo Kultury i Sztuki. W 1999 r. podczas rządów Jerzego Buzka, za kadencji Andrzeja Zakrzewskiego, zmieniono nazwę na Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którą w 2002 r. Andrzej Celiński, minister w rządzie Leszka Millera, zmienił na Ministerstwo Kultury. W 2007 r., za Kazimierza Marcinkiewicza (a potem Jarosława Kaczyńskiego) ministrem kultury ponownie został Kazimierz Michał Ujazdowski. Odtąd jest to Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W kolejnych rządach zmieniał się także balans pomiędzy naciskiem programowym i nakładami na działania ochronne, upowszechniające oraz twórcze.

Najdłużej rządzący ministrowie to Waldemar Dąbrowski (rząd SLD, 1213 dni) i Bohdan Zdrojewski (PO, 2405 dni) – dołącza dziś do nich obecny

9 Por. m.in. Magda Szcześniak, *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Fundacja Bęc Zmiana – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2016.

minister, Piotr Gliński<sup>10</sup>. Pierwszy pokładał wiarę w skuteczne, duże instytucje. Za jego kadencji powołano między innymi Polski Instytut Sztuki Filmowej czy Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszeńskiego. Na fali modernizacyjnego wzmoczenia pod przywództwem Donalda Tuska nośne stało się z kolei hasło „Kultura się liczy”, które miało pokazać, że kultura jest ważna, ponieważ istotnie dokłada się (a w każdym razie może) do PKB. Jednak gwiazda Richarda Floridy, która z tak dużą siłą rozbłysła nad obszarem przemysłów kreatywnych i designerskich loftów, zgasiła, zanim zdążyła nadać kierunek polskiej polityce kulturalnej. Właśnie ten sposób myślenia stał za sloganem „kultura jako marka”, w którym kultura stawała się terenem działania sprawnych menedżerów i narzędziem miękkiej dyplomacji – w tym przypadku „sprzedającym” wizerunek kultury polskiej jako nowoczesnej i współczesnej, kolorowej i przyjaznej (działalność IAM pod kierunkiem Pawła Potoroczyna), na pewno takiej, jaką chciałby kupić Zachód. Zasadniczo liberalno-konserwatywne rządy (zmieniała się nie sama perspektywa, ale moc jednej z dwu nóg) oscylowały między ochroną i promocją dziedzictwa a konstrukcją i promocją „polskiej marki” – język ekonomii został przeniesiony do retoryki i praktyki dyplomacji kulturalnej, która poszukiwała drogi łączącej tradycję i nowoczesność, ale raczej w stylu *fusion* niż *retro*. Istotną rolę miał w tej pracy wykonywać Instytut Adama Mickiewicza – powołana (razem z Narodowym Centrum Kultury) w 2000 r. instytucja, łącząca politykę kulturalną z polityką zagraniczną.

Konstrukcja ta pozostawiała spore pole dla działalności upowszechniającej i animacyjnej, a także lokalnej, na poziomie samorządów, instytucji regionalnych, dla przedsięwzięć trzeciego sektora, aktywizacyjnych i partycypacyjnych, również finansowanych z budżetu centralnego. W niedostatecznym stopniu kształtowany był natomiast – przez wszystkie te lata – ład instytucjonalny, który z jednej strony budowałby przejrzysty sposób funkcjonowania instytucji kultury różnego szczebla, od powoływania ich władz po relacje z organizatorem, a z drugiej łączyłyby działania różnych resortów. Współpraca z MSZ jest raczej umowna, a palącą, nierozwiązaną przez żaden

10 Podaję za postem dotyczącym Ministerstwa na portalu Wikipedia: [www.pl.wikipedia.org/wiki/Ministerstwo\\_Kultury\\_i\\_Dziedzictwa\\_Narodowego](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Ministerstwo_Kultury_i_Dziedzictwa_Narodowego). Piotr Gliński w dn. 30 kwietnia 2019 r. był ministrem już 1256 dni.

rząd kwestią pozostaje włączenie edukacji kulturalnej w edukację formalną oraz kształcenie pedagogiczne w uczelniach artystycznych. Nie zostały też rozwiązane kwestie ważne dla twórców kultury, związane zarówno z funkcjonowaniem instytucji, jak i – przede wszystkim – zabezpieczeniami socjalnymi. Zainicjowany w 2009 r. ruch Obywatele Kultury – w reakcji na odbywający się wówczas Kongres Kultury ([www.kongreskultury.pl](http://www.kongreskultury.pl)), potraktowany przez dużą część środowiska jako wydarzenie odgórne i propagandowe – rozpoczął działania na rzecz zwiększenia nakładów na kulturę (do 1% PKB) oraz strukturalnych przekształceń, zwłaszcza dotyczących programów edukacyjnych i animacyjnych, adresowanych do szerokiego grona odbiorców. Narodowy Program Czytelnictwa, Dom Kultury+, Bardzo Młoda Kultura (uruchomiona pilotażowo niedługo przed zmianą władzy w 2015 r.) powstały między innymi w efekcie inicjatyw bądź współpracy z ruchem. On sam był jednak krytykowany za elitaryzm, niereprezentatywność i nieprzejrzystość działań – a przynajmniej takich argumentów użył minister Piotr Gliński, nie podejmując z ruchem Obywatele Kultury rozmów po zmianie rządu. Jednym z haseł nowej władzy była wymiana elit, co w praktyce oznacza wymianę osób i środowisk decyzyjnych i eksperckich oraz wyłączenie tych z nich, które uchodzą za głos lewicowy lub liberalny.

### **3. „DOBRA ZMIANA” W KULTURZE**

#### **I. Diagnoza. retoryka resentymentu**

Punktem wyjścia dla Prawa i Sprawiedliwości w drodze po władzę był niezwykle krytyczny ogląd „błędów i wypaczeń” minionych rządów, a zwłaszcza rządu Donalda Tuska, personalnie obwinianego za polityczną i kulturową słabość Polski. Działalność polityczna PiS opiera się na przemyślanym i skutecznym użyciu języka. To w polityce czy komunikacji publicznej truizm, ale

partia Jarosława Kaczyńskiego uczyniła z języka oparte na stałych zwrotach, barwnych określeniach i powtarzalności wynikającej z „przekazu dnia” sprawne narzędzie kształtowania wyobrażeń o Polsce i postaw wyborczych. Wytworzyła spójny zestaw performatywnych i tożsamościotwórczych aktów mowy radykalnie wykreślających pole pomiędzy „dobrą zmianą” a „totalną opozycją”. Język ten opiera się na retoryce nieprzekraczalnych opozycji oraz zerwania błędnej, a wręcz zbrodniczo antypolskiej polityki poprzedników. Podkreśla całkowitą nowość programu partii, jego nieciągłość wobec wcześniejszej polityki (dziś ani PO, ani PiS nie chcą pamiętać na przykład, że to prezydent Bronisław Komorowski ustanowił 1 marca Dniem Żołnierzy Wyklętych), a także przeciwdziałanie wykluczeniu i ochronę podmiotów dotąd rzekomo spychanych na margines lub wręcz pogardzanych. Symptomatycznym przykładem tej retoryki wykluczenia jest przywoływane już wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego z wyborczej konwencji PiS w lutym 2019 r.:

Wolność też jest kwestionowana. [...] Są tacy, którzy chcą nam odebrać wolność poglądów, wolność słowa, wolność sumienia, wolność religii. Którzy w gruncie rzeczy zapowiadają, że w Polsce, jeśli zwyciężą, zniesiona zostanie demokracja, a ogromna część społeczeństwa o innych poglądach, niż oni głoszą, będzie wyłączona z czynnej polityki.

Oczywiście nie dowiemy się, kim są ci „tacy” i gdzie zapowiadają swoje zamia-ry. Zagrożenie jest tu wytworem retoryki, a mówiący jednocześnie je wytwarza, nazywa i wskazuje siebie jako obrońcę przed nim. Ten mechanizm afektywny jest też stosowany w innych kontekstach społecznych, z czego najbardziej wymowny dotyczył retoryki antymigracyjnej, a obecnie anti-LGBTQ. Wypowiedzi programowe rządzącej partii są konstruowane wobec wroga (domyślnie opozycja, ale też Unia, niektórzy politycy zagraniczni, różne „niebezpieczne” grupy) i wobec zakładanej agresywnej i podstępnej polityki przeciwnika – ją się uprzedza i jej daje odpór. W praktyce wszystkie te mechanizmy ulegają wzmocnieniu w wypowiedziach i reakcjach drugiej strony, wpisujących się w logikę podziału utrudniającą zajęcie stanowiska, które byłoby merytoryczne, a nie leżało po żadnej stronie barykady. PiS straszy, odwołując się do ukrytych lęków

społecznych opartych na figurze „innego”, liberałowie straszą PiS-em. W efekcie tematem nie są programy i propozycje polityczne, ale emocje.

Pierwsza myśl, która uderza podczas lektury materiałów programowych PiS wytworzonych i promowanych przed zwycięskimi wyborami 2015 r.<sup>11</sup>, jest pouczająca: wbrew powszechnym opiniom o obłudzie polityki i polityków należy czytać partyjne programy, ponieważ bywa, że partie – gorzej lub lepiej, nie zawsze w stu procentach – je realizują. Dotyczy to zwłaszcza kwestii ideologicznych, zwłaszcza właśnie tych do wyczytania na poziomie języka czy, mówiąc innymi słowy, „nadbudowy”. Dobrym przykładem jest fragment programu partii dotyczący edukacji. Zarzucana „systemowi Tuska” redukcja programów z przedmiotów wychowujących do polskości – historii i języka ojczystego – oraz brak „spójności programowej” na poziomie centralnym zostały, jak pamiętamy, naprawione w pierwszej kolejności i w wielkim pośpiechu. Podstawy programów szkolnych zmieniono w ciągu roku, zwiększając nacisk na tradycyjnie rozumiany kanon i wychowanie patriotyczne. Zlikwidowano też gimnazja, co oczywiście sprzyja integracji i centralizacji systemu, ale doprowadziło też do chaosu, zwolnień oraz pogłębiło dyskryminację dzieci ze wsi i mniejszych ośrodków, czyli wywołało dokładnie te zjawiska społeczne, które krytykowano w programie. Rezygnacja z gimnazjów została jednak obiecana, a dziś już wiemy, że zgodnie z diagnozą premiera Mateusza Morawieckiego polska szkoła potrzebuje głębokiej reformy.

Dalej program z 2015 r. głosił: „O ile w oświacie dekonstrukcja następuje w dużej mierze przez zaniechanie i nieuporządkowanie, o tyle w sferze kultury atak na tradycję i związaną z nią świadomość narodową jest ostentacyjny. Preferencja dla twórczości godzącej w polskie wartości jest wyraźna”. Język tekstu, nacechowany emocjonalnie, silnie wartościujący, mimowiednie odsłania też plan działania: „W różnego rodzaju finansowanych przez państwo przekazach kulturowych atakuje się patriotyzm i narodowe wartości. Sztucznie utrzymuje się na rynku zajmujące się tego rodzaju działalnością instytucje”. Znaczyło to mniej więcej, że wystarczy odciąć finansowanie, by te instytucje upadły.

11 Program Prawa i Sprawiedliwości został ogłoszony w roku 2014 – począwszy od kongresu programowego w lutym. Konwencja „Myśląc Polska” odbyła się w dn. 3–5 lipca 2015 r. Wszystkie dokumenty dostępne na stronie partii: [www.pis.org.pl/dokumenty](http://www.pis.org.pl/dokumenty).

Katalog „zbrodni” poprzedników rozrasta się w kontekście polityki historycznej, a zwłaszcza pamięci o drugiej wojny światowej – ponad 70 lat po jej zakończeniu wytworzenie jej właściwego obrazu zostaje zdefiniowane jako polska racja stanu. Katalog ten obejmuje niedocenienie polskiego oporu wobec nazizmu i komunizmu, pomniejszanie polskiego cierpienia, niezrozumienie polskiej wyjątkowości oraz promowanie zarzutów o współsprawstwo w Zagładzie zamiast uznania Polaków Sprawiedliwych. Jedną z pierwszych decyzji nowego rządu było powołanie z inicjatywy wiceminister Magdaleny Gawin Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego (w 2018 r. połączonego z działającym niecały rok Instytutem Solidarności i Męstwa pod nazwą Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, w skrócie Instytut Pileckiego) oraz programu „Zapisy terroru”, którego zadaniem jest zapoznanie świata z polskimi świadectwami czasów okupacji i powojnia.

Nasza Wielka Wojna, rozciągnięta na okres powojennego oporu antykomunistycznego, stała się w efekcie jednym z uprzywilejowanych tematów promowanej twórczości artystycznej. Ważny jednak miał być także język i styl tej twórczości. Już jako wiceministra, Wanda Zwinogrodzka mówiła w wywiadzie:

Niepokoi mnie, że konserwatyści, zaciekle atakowani, przeważnie tylko się bronią, lamentują, wypalają się w protestach. Trzeba przejąć inicjatywę, działać samodzielnie, nie tylko reaktywnie. Marzy mi się na przykład, że te odłamy środowiska artystycznego, które nie utożsamiają się ze sztuką krytyczną – a jest ich sporo – zdobędą się w końcu na odwagę publicznego wystąpienia z konkretnymi propozycjami realizacji twórczych czy programami dla instytucji... Bez tego przegapimy naszą szansę, a upieram się, że ją mamy. Masa ludzi, myślę, że wręcz większość, ma orientację konserwatywną, nawet jeśli nie całkiem sobie to uświadamia. Ci ludzie kochają swoich rodziców i dziadków, darzą ich raczej szacunkiem, niż żywią do nich pogardę, nie pałają nienawiścią do przeszłości. Wolą też doświadczać przyjemności albo uniesienia zamiast wściekłości czy wstrętu, dlatego gdy po

ciężkim tygodniu pracy wybiorą się do galerii, chcieliby tam obejrzeć raczej urzekający obraz niż odchody artysty. A w teatrze – wzruszające albo zabawne przedstawienie, a nie bezładny ciąg bluzgów, skowytów i sapań. To jest nasza szansa. Przewrotnie powołam się na mistrza lewicy Bertolta Brechta: „Człowiek sprzyja raczej dobru niżli złu, ale warunki nie sprzyjają mu”<sup>12</sup>.

Paradoksalne jest jednak nie tyle przywołanie Brechta przez pravicową teatrolożkę przecież, ile pewna sprzeczność tej wizji konserwatywnej „krajiny łagodności” z retoryką wojny kulturowej i oblężonej twierdzy obecną w wypowiedziach i publicystycznych, i artystycznych prawicy. Wyznacza ona charakter i styl polityki kulturalnej i społecznej państwa PiS, ale też w efekcie kształtuje społeczną sferę emocjonalną, i ze względu na silne nasycenie afektami, i na ich rodzaj.

Po pierwsze zatem należy podkreślić, że mówi się o emocjach.

Po drugie – pozornie mówi się o emocjach pozytywnych. Najlepszym przykładem „odświętna” preambuła programu „Niepodległa”, podkreślająca dumę z bycia Polakiem, radość ze wspólnoty, a obok „kapitału społecznego” (sformułowanie z innego rejestru językowego) – godność, jedną z fundamentalnych wartości. W programie PiS również czytamy: „Warto być Polakiem, przynależć do naszej wspólnoty narodowej”. Wskazywane jest to jako wartość, ale znamienne, co sugeruje użycie zwrotu „warto być”, kryje się w tym dwuznaczność: jakby bycie Polakiem było zaproszeniem, propozycją do rozważenia, wymagało szczególnego akcesu i ciągłego potwierdzenia przy jednoczesnym przecież zasadniczo etnicznym, a nie obywatelskim rozumieniu społeczeństwa. Jest to zatem zadanie i to zadanie o charakterze duchowym: „Część [...] ról społecznych ma wymiar duchowy. Bez wątplenia jedną z nich jest rola szczególnej wagi, rola Polaka, która wyjątkowo często jest dezawuowana”. W praktyce okazuje się, że zadanie to zostaje zrealizowane wraz z akcesem do obozu politycznego PiS.

12 Wanda Zwinogrodzka, *Wierzę w sens postawy konserwatywnej w kulturze*, strona „Teologia Polityczna”, 12 marca 2017 r., [www.teologiapolityczna.pl/wanda-zwinogrodzka-wierze-w-sens-postawy-konserwatywnej-w-kulturze](http://www.teologiapolityczna.pl/wanda-zwinogrodzka-wierze-w-sens-postawy-konserwatywnej-w-kulturze).



Po trzecie, czego dowodzi również przywołany cytat, to przywracanie poczucia przynależności i godności opiera się na negatywnym odniesieniu do dawnych i obecnych wrogów; czasem jest to po prostu PO, czasem wszyscy, którzy nie deklarują poparcia dla władzy, a także mocą przyjmowanej domyślnie definicji sami wykluczają się z polskości, „dezawuuując ją”, a wcześniej swoją polityką uniemożliwiali innym stanie się Polakami. Ten resentymentalny konstrukt gwarantuje godność jednych kosztem poniżenia innych, korzystając z alibi przywrócenia sprawiedliwości. Pluralizm rozumiany jest tu diachronicznie; nie polega na jednoczesnym dopuszczaniu do debaty publicznej (i publicznych środków) różnych głosów i postaw, ale na uznaniu jedynie tych, które rzekomo dotąd nie były słyszalne. Afirmacji jednych towarzyszy wskazanie palcem na winnych. Buduje się rzeczywistość dwubiegunową: wielkiej dumy wprost proporcjonalnej do pogardy.

Po czwarte bowiem, zgodnie z podstawową zasadą propagandy, to jest zawsze świat binarnych opozycji, wyraźnie nazywanych i celowo podkreślanych, często również w formie aluzji czy insynuacji, wzmacniającej przez niedomówienie nastroj zagrożenia. Podziały, do których odnosi się ta retoryka, nie są zwykle wynalazkiem PiS, opierają się na istniejących i istotnych różnicach poglądów, ale w retoryce publicznej partii ulegają wzmocnieniu i absolutyzacji, stając się podstawowym narzędziem polityki lęku i wykluczenia.

## II. Reakcja afektywna. Powrót Wielkiej Narracji

Podstawowy podział afektywny został pierwotnie wyznaczony między dumą a wstydem, który aż w nadmiarze, zgodnie z dominującą narracją, wywoływali w Polakach rządzący oraz elity. W jednym z artykułów z nieformalnego cyklu *Byliśmy głupi* Przemysław Czapliński pisał w trzech wstydach założycielskich Trzeciej RP: „Z powodu niedawnego życia w Peerelu, pokątnych narodzin kapitalizmu i tradycyjnej katolickiej tożsamości. To widać w literaturze okresu transformacji. Stworzyła trzech wstydliwych bohaterów: przemalowanego komucha, który udaje solidarucha, drobnego cwaniaczka, który się dorabia,

i typowego Polaka, który do kapitalizmu nie pasuje, bo jest zacofany<sup>13</sup>. Wszystkie te trzy figury istnieją w obecnej opowieści snutej i performowanej przez PIS, łącznie z „przemalowanym komuchem”, który ma prawo do wybaczenia, o ile stoi obecnie po właściwej stronie. Opowieść ta skierowana jest przeciwko „pedagogice wstydu”, która najpierw nakazywała Polakom, podobnie jak innym obywatelom postsowieckiej sfery wpływów, „dojrzeć do normalności”<sup>14</sup>, a następnie uznać swoją winę za zbrodnie przeszłości.

Kultura funkcjonuje w tym ujęciu w podwójnym sensie. W szerszym, antropologicznym znaczeniu chodzi oczywiście o jej podstawę: wspólny język i podzielane wartości, których kształtowanie ma fundamentalne znaczenie dla narodowej (lub obywatelskiej) identyfikacji. W węższym, obejmującym twórczość artystyczną, chodzi o rolę reprezentacji, które znajdują się gdzieś pomiędzy zwierciadłem na gościńcu a ekranem projekcji: niby mają opisywać rzeczywistość, ale w istocie kreować pożądane wizerunki i historie. Jak mówił Jarosław Kaczyński na Kongresie PiS w lutym 2014 r.:

Niezwykle ważną dziedziną jest polska kultura [...] z powodu polityki obecnych władz. Będziemy stawiać na ochronę dziedzictwa narodowego, patriotyzm i to wszystko, co buduje polską postawę. Nie mamy zamiaru popierać projektów o wyraźnie antypolskim charakterze. Wewnętrzny antypolonizm jest czymś niezmiernie groźnym.

W odpowiedzi na pedagogikę wstydu rodzi się zatem nowa narracja. Po pierwsze, nie jest ona pedagogiczna, ale z jednej strony terapeutyczna, oparta na kompensacji, a z drugiej – w oczywistej sekwencji – dyscyplinująca, bo wykluczająca; polskość jest klubem, do którego nie każdy może się zapisać (a przecież „warto”), ale jednocześnie niektórzy są w nim „z urodzenia”. Po drugie, w odpowiedzi na „post-Grossie”, by w skrócie przywołać dyskusję o drugiej wojnie i pamięci o niej, konstruuje się w niej obraz Polaka jako czy-

13 Przemysław Czapliński, *Koniec wstydu, czas na horror*, „Wyborcza.pl” z 25 maja 2016 r., [www.wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,20129370,koniec-wstydu-czas-na-horror.html](http://www.wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,20129370,koniec-wstydu-czas-na-horror.html).

14 Por. m.in. Jakub Majmurek, *III RP, czyli dwie cele wstydu*, „Krytykapolityczna.pl” z 13 lipca 2013 r., [www.krytykapolityczna.pl/kraj/majmurek-iii-rp-czyli-dwie-cele-wstydu](http://www.krytykapolityczna.pl/kraj/majmurek-iii-rp-czyli-dwie-cele-wstydu); Magda Szcześniak, *Normy widzialności...*

stej ofiary i bohatera zarazem, skutecznie ożywiający mit martyrologiczno-tyrtejski – uwzględniający ofiary Katynia i Smoleńska, Sprawiedliwych i „wyklętych” – ale też znacząco go przekształcający w opowieść bez fatalizmu, sprawczą i zwycięską (jak powstanie warszawskie w narracji muzeum jego imienia). Ułańska fantazja spotyka się z racjonalnością, polski gen z nowoczesnością. Jako pierwszy na masową skalę proponował taką wizję Polakom pułkownik Zbigniew Załuski w serii książek o polskiej przeszłości<sup>15</sup>. Wybrała ona nieco inne wydarzenia z polskiej historii niż dzisiejsza historiografia oficjalna, ale była równie wybiórcza i równie idealizująca.

Kłopot w tym, że inni tego nie widzą bądź nie rozumieją. Tymczasem Polska nie jest jedynie wzorem postaw przeszłych, ale też tym „innym” państwem, które broni Europy przed nią samą i jej samobójczymi tendencjami antychrześcijańskimi. Po trzecie zatem, w odpowiedzi na doktrynę transformacji ku „normalności” wyłania się wizja Polski, która jest ostoją normy. To Polska nowoczesna w formie, ale tradycyjna w treści (i w stylu retro), która nie musi się dostosowywać do Europy, ale raczej być dla niej modelem.

Nowy mit millenijny determinuje operowanie również w polu kultury, zarówno z myślą o odbiorcach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Program kulturalny opiera się na wyobrażeniu silnej polskiej wspólnoty, a zarazem na odruchu jej obrony – to wspólnota Schrödingera: jednocześnie wielka i krucha, istniejąca i wymagająca budowy, piękna i podszyta lękiem, że się rozpadnie. Zadaniem państwa jest zatem „umacnianie nadwerżonych i wciąż kruszejących więzi wspólnotowych. Państwo jest instrumentem wspólnoty politycznej, toteż nie powinno działać przeciwko niej, lecz w jej interesie”<sup>16</sup>, jak pisała Wanda Zwinogrodzka latem 2015 r., komentując planowane obchody 250-lecia Teatru Narodowego w Warszawie. Stawała po stronie tych, którzy za obrazę uznawali przyjęcie tej rocznicy jako święta teatru publicznego – a nie narodowego. I dodawała: „Celem takiej polityki nie powinna być [...] wola rekonstrukcji odziedziczonej tradycji zgodnie z wzorcami współczesnej poprawności politycznej, która reedukuje zacofanych Polaków do postnowo-

15 Por. m.in. Zbigniew Załuski, *Siedem polskich grzechów głównych*, Czytelnik, Warszawa 1962.

16 Wanda Zwinogrodzka, *Budowanie wspólnoty*, „Niezależna.pl” z 13 lipca 2015 r., [www.niezalezna.pl/68909-budowanie-wspolnoty](http://www.niezalezna.pl/68909-budowanie-wspolnoty).

czesności, bo jest to przedsięwzięcie – siłą rzeczy – bardzo konfliktogenne”. Wyraża się w tym nie tylko utopijne przekonanie, że społeczeństwo może ze swojego funkcjonowania wykluczyć konflikty, ale też – plamka ślepa prawicy – ukryte założenie, że wspólnota oparta na tożsamości narodowej nie jest konfliktogenna, więcej, że w istocie nie jest przemocowa, pomimo że opiera się na wykluczeniu wszystkich obywateli, którzy takiej tożsamości jako podstawowej nie chcą lub nie mogą przyjąć albo którym nie zostanie ona nadana przez Narodowy Instytut Czystości.

Zależność wspólnoty od państwa jest ścisła i uzasadnia wzmacnianie jego roli: wszelkie pomysły scalające, centralizujące, przenoszące decyzję i kontrolę na władze wykonawczą. Znow jest to byt paradoksalny, bo nadrzędny i wszechobejmujący, a zarazem zmuszony do walki z innymi instytucjami, na przykład polskojęzycznymi mediami. Państwo ma jednak stać się nadawcą dominującej narracji tożsamościowej. Maszyna Bezpieczeństwa Narracyjnego, postulowana przez Andrzeja Zybortowicza, jednego z ważniejszych dla rządu i prezydenta interpretatorów przemian cywilizacyjnych w Polsce i na świecie, wzbudziła śmiech po liberalnej stronie (mimo że również tutaj woła się niekiedy: „Królestwo za narracją!”). Ważnym wymiarem MaBeNy jest „powrót centrali”, zarówno w sensie projektu całościowego, jak i centrum zarządzającego. Motywacją podstawową tej polityki, znow afektywnie trafiającą w potrzeby społeczne, jest bezpieczeństwo – wcześniej naruszone opowieściami o grożącym nam terrorze. „Polska racja stanu” odmieniana przez wszystkie przypadki wymaga troski o wspólnotę narodową, która dzięki temu, że pozostanie sobą, będzie mogła przysłużyć się europejskiej różnorodności. Wielokulturowość jest tu rozumiana nie jako zgoda na różne postawy i style życia, ale wytworzenie związku państw narodowych – odmiennych od siebie, ale homogenicznych (opartych w każdym razie na takich wartościach) i historycznie niezmiennych. Stąd w programie PiS zdanie: „Sądzimy jednak, że bogactwem naszego kontynentu i jego cywilizacji jest ogromna różnorodność Europejczyków. Jediną drogą, która może zapewnić siłę i rozwój Europie, jest podtrzymywanie tej różnorodności jako trwałej cechy przestrzeni kulturowej. Unifikacja czy radykalne zubożenie tej różnorodności, zastępowanie dziedzictwa kulturowego prymitywnymi

eksperymentami cywilizacyjnymi oznacza osłabienie naszego kontynentu”. Jest to projekt Europy wysp, w którym nadmierna integracja prowadzi do unifikacji ostatecznie oznaczającej wyjąłwiający zalew islamu lub multi-kulti-gender rzekomo kastrujących z różnorodności. Różnorodności, która ma jeden wymiar – etniczny. Antyunijna w istocie retoryka PiS uległa dziś pozornej korekcie w związku z wyborami do Parlamentu Europejskiego, ale oznacza to właśnie chęć wprowadzenia tego „wyspowego” myślenia do Unii.

Zybertowicz definiuje również zagrożenia związane z procesami globalnymi, które postrzega jako przede wszystkim zagrożenie dla godności. Łatwość fizycznego przemieszczania się w połączeniu z gwałtowną cyrkulacją przedstawień rodzi frustrację związaną z uświadomieniem sobie własnej niemocy i braku szans na realizację aspiracji – „To już lepiej trzymać się swoich wspólnot, które nawet jeśli nie zapewniają dostatku, chronią poczucie godności”<sup>17</sup>, powiada socjolog. Nie jest to odległe od krytyk formułowanych już pod adresem kultury polskiej („Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna”), ale wyznacza też pewien stopień zgody na izolację na scenie międzynarodowej, niemożliwą dziś autarkię dającą złudzenie suwerenności. Rezygnuje także w istocie z próby realizacji tych aspiracji, ponieważ wymagałoby to zmiany, a nie „dobrej zmiany” polegającej na powrocie do przeszłości. Jednocześnie jednak ten program bezpieczeństwa tożsamościowego, wzmocniony przecież zabiegami na rzecz wzrostu bezpieczeństwa socjalnego, trafia w niepokoje i potrzeby wielu obywateli.

### III. Polityka historyczna. Ojczyzna i rodzina

Głównym polem realizacji mitu wielkiej Polski pozostaje w efekcie polityka historyczna – oparta, jak już wcześniej pisałam, przede wszystkim na pamięci drugiej wojny światowej, sentymencie antyniemieckim oraz antykomunizmie. Jak mówił i pisał w dokumentach programowych z konwencji PiS „Myśląc Polska” Jarosław Sellin, kolejny przyszedł wiceminister:

17 Andrzej Zybertowicz, *Myślenie powstrzymane w pół kroku*, „Niezależna.pl” z 3 września 2017 r., [www.niezalezna.pl/202287-andrzej-zybertowicz-myslenie-powstrzymane-w-pol-kroku](http://www.niezalezna.pl/202287-andrzej-zybertowicz-myslenie-powstrzymane-w-pol-kroku).

Jednym z najważniejszych zadań państwa jest prowadzenie systemowej polityki historycznej. Tak postępuje każde poważne państwo. Trzeba skończyć z twierdzeniami, że historię należy zostawić jedynie historykom, a koncentrować należy się jedynie na przyszłości. Trzeba skończyć z dominacją pedagogiki wstydu i antypatriotycznego rewizjonizmu w opowieściach o naszej historii. Mądra polityka historyczna powinna podtrzymywać dumę z naszej przeszłości i dorobku, na której buduje się narodową i społeczną więź, a także lansować nasz punkt widzenia na oceny przeszłości w dialogu z innymi narodami<sup>18</sup>.

Nie wchodząc w dyskusję na temat definicji „poważnego państwa”, można zapytać, jakie państwa w całości utożsamiają politykę kulturalną z polityką historyczną. Polityka polska staje się zakładnikiem historii, a raczej opowieści o niej snutej z perspektywy „dumnego Polaka”. Powody, dla których, jak pisała z kolei Magdalena Gawin, „współczesna Polska nie może zrezygnować z mecenatu kultury i nauki, nie może pozwolić sobie na to, aby wiek XX, najbardziej newralgiczny okres naszej historii, został opisany bez nas”, nie zostały wyjaśnione. Fałszywa jest zarówno sugestia, jakoby w Polsce nie było mecenatu kultury i nauki, jakoby wiek XX nie był opisywany również przez nas (chyba że przyjmiemy, że „nas” jest tu wąsko rozumiane), jak i ta, że w jakikolwiek sposób ma ona bezpośredni i decydujący wpływ na współczesną politykę. Blisko cztery lata po wygłoszeniu tych i innych tez programowych widzimy skutki ich wprowadzenia w życie – dewastujące przynajmniej dwa obszary: wspomnianej już edukacji oraz polityki międzynarodowej. Snucie monologu bez stworzenia warunków i zachęt do jego wysłuchania okazało się mało skuteczne, i narracyjnie, i politycznie.

Zarzut, że prawicowym projektem nakierowanym na przeszłość brakuje związku z terażniejszością i przełożenia na postawy dzisiejsze, trudno oddalić, również dlatego, że nieudane są próby tworzenia takiego związku. Kultywowanie przeszłości, nacisk na pamięć, tożsamość oparta na historii – wszystko to wspiera odczucie wspólnotowości, ale realizujące się w zamknię-

18 Por. materiały z konwencji programowej PiS oraz ZP „Myśląc Polska”, Katowice, 3–5 lipca 2015 r. Kultury i mediów dotyczył panel IX.

tych formach narracyjno-performatywnych: od akademii do rekonstrukcji. Próbą odpowiedzi na to wyzwanie miał być zapewne program „Niepodległa”, w charakterystycznej formie podkreślający potrzebę zaangażowania:

Chcemy być dumni nie tylko z wysiłku militarnego i bohaterstwa żołnierzy i ludności cywilnej, ale także z codziennej pracy nad odbudową Państwa Polskiego, odradzania instytucji państwowych, powstawania szkół i uczelni wyższych, realizacji śmiałych projektów cywilizacyjnych, takich jak budowa Gdyni czy Centralnego Okręgu Przemysłowego, z architektury i wzornictwa przemysłowego, z literatury i sztuki. Działania na poziomie krajowym i międzynarodowym mają pokazać, jak wiele pozytywnych doświadczeń i wartości zawiera w sobie polska niepodległość.

Znów jednak ten terażniejszy patriotyzm codzienności (inny niż „banalny” według Michaela Billiga) ulokowany został w przeszłości – a nie miał być aktualizowany dziś. Jednocześnie obchody rocznicy w 2018 r. nie stały się ani wydarzeniem na skalę krajową, ani tym bardziej międzynarodową, jak obiecywał Jarosław Sellin.

Kłopoty z aksjologią współczesności potwierdza też akcja „Tolerancja” Muzeum Powstania Warszawskiego (2015), która wzbudziła pewną konsternację – po ponad dziesięciu latach funkcjonowania Muzeum dla jego odbiorców nie było jasne, skąd tolerancja w katalogu promowanych przez nie wartości. Można powiedzieć, że publiczność jej nie oczekiwała, ale można też dostrzec, że została tak wychowana przez Muzeum.

To właśnie MPW stało się laboratorium nowej tożsamości polskiej i nowej polityki historycznej. Odpowiadało na potrzeby społeczne, ale wzmocniło je jednocześnie, oferując wspomniany już nowy mit oraz atrakcyjną formę popularną – na dobre i na złe. Potrzeby te zostały rozpoznane przez tzw. muzealników (Dariusz Gawin, Marek Cichocki, Lena Cichocka, Paweł Kowal, Jan Ołdakowski, Paweł Ukielski) jako brak prawdziwie monumentalnego upamiętnienia powstania oraz brak „prawdziwej” – oddającej mu sprawiedliwość – narracji. W istocie jednak chodziło o rozpoznanie wspo-

mnianego braku szerszej lub „wielkiej” narracji scalającej wspólnotę polityczną. Powstanie nadawało się do tego świetnie jako wydarzenie stosunkowo nieodległe, a zarazem żywe, nadal angażujące w spór. Powstała przestrzeń ekspozycyjna, która zapewnia symulację doświadczenia terroru i heroicznej odpowiedzi na okupację, odpowiedzi ostatecznie zwycięskiej, ponieważ to powstanie stało się fundamentem niepodległej – w 1989 r. – Polski. Ekspozycja i inne działania Muzeum oraz Instytutu Starzyńskiego łączą działalność o charakterze wychowawczym (jednym z ważniejszych adresatów wystawy głównej oraz wydarzeń muzealnych są szkoły oraz rodzice z dziećmi) z zajęciem stanowiska w istocie geopolitycznego. Historia opowiedziana w Muzeum – wymowa wystawy, jej język, a także imprezy towarzyszące – mówią o Polsce pomiędzy młotem Niemiec i kowadłem Rosji: kiedyś i dziś<sup>19</sup>. Pamięć historyczna kształtuje zatem również współczesne relacje geopolityczne; stale wyjaśniając przede wszystkim nieufność i niechęć do wielkich sąsiadów.

Polityka historyczna pozostaje przy tym w stałym związku z polityką rodzinną – geopolityka łączy się ściśle z wymiarem społecznym. Naród w końcu składa się z rodzin; to rodzina, parafrazując ustawodawstwo socjalistyczne, jest „podstawową komórką narodową”, chronioną konstytucyjnie. Tak rozumiana rodzina jest też jednostką wychowawczą. Państwo robi wszystko, by za pomocą dostępnych środków kształcić patriotycznie i religijnie, a inne wymiary wychowania – etyczny, obywatelski lub, oczywiście, seksualny – ogranicza lub ruguje ze szkoły, pozostawiając rodzinie pod opieką i nadzorem Kościoła katolickiego, głównego politycznego i programowego sojusznika Prawa i Sprawiedliwości.

Jednocześnie rodzina jest podstawą przyszłości – w sensie demograficznym. Jak pisze Andrzej Zybertowicz w kontekście sytuacji w Europie: „Wzrost dobrobytu został opłacony utratą duszy (słabnięcie wspólnotowych i moralnych funkcji chrześcijaństwa) oraz przyszłości (drastycznie niska w niektórych krajach dzietność kobiet)”<sup>20</sup>. Zwiększenie dzietności i podtrzymywanie roli rodziny wzmacnia tendencję do wyłączenia ze sfery publicznej wszelkich treści nienormatywnych, utrudniania kontroli urodzeń oraz za-

19 Dariusz Gawin w rozmowie w MSN, październik 2015 r.: „Na tej wystawie Polacy poczują, że zrobią to jeszcze raz, a Niemcy – że nigdy więcej” [nieaut.].

20 Andrzej Zybertowicz, *Myślenie powstrzymane w pół kroku...*



chęciana kobiet do pozostania poza rynkiem pracy. Discopolowa piosenka *Wszyscy Polacy to jedna rodzina* i program 500+ (niezależnie od jego możliwych pozytywów) idą tu w parze.

#### IV. Reakcja instytucjonalna. Powrót centrali

W końcu 2018 r. ministerstwo chwaliło się następującymi osiągnięciami:

Rozbudowa sieci muzeów w Polsce, tworzenie nowych instytucji kultury, wzmocnienie kilkunastu regionalnych instytucji kultury (współprowadzenie), skutecznie prowadzona polityka historyczna, efektywne działania restytucyjne, więcej środków budżetowych na kulturę – to tylko część najważniejszych dokonań Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na przestrzeni ostatnich trzech lat<sup>21</sup>.

Wyliczenie sukcesów nie wymaga komentarza i wprost wskazuje priorytety ministra kultury. W przypadku budżetu już samo wyliczenie może wzbudzać wątpliwości. Choć bowiem budżet na kulturę rzeczywiście wzrósł, to nie tak znacząco, jak twierdzi ministerstwo<sup>22</sup>. Portal „Demagog.pl”, zajmujący się sprawdzaniem danych podawanych jako fakty w dyskusjach politycznych, szacuje, że w dziale 24, Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego w stosunku do roku 2015 (czyli ostatniego, choć niepełnego roku rządu PO-PSL), w kolejnych latach następował wzrost średnio o 10%. Większy skok w latach 2016 i 2017 wiązał się z celowymi przesunięciami w budżecie na, odpowiednio, zakup kolekcji Czartoryskich za 480 milionów złotych oraz rekompensatę wypłaconą Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji w wysokości 980 milionów za niedostateczne wpływy z abonamentu<sup>23</sup>. Pierwsza decyzja wywołała kontrowersje; ogłoszona przez rząd jako sukces, została też skrytykowana jako

21 Strona MKiDN, 7 grudnia 2018 r., [www.mkidn.gov.pl/pages/posts/dzialania-mkidn-9221.php](http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/dzialania-mkidn-9221.php), dostęp: 17 marca 2019 r.

22 Dane za: portal „Demagog”, post z 27 grudnia 2018 r., [www.demagog.org.pl/wypowiedzi/piotr-glin-ski-o-nakladach-na-kulture/](http://www.demagog.org.pl/wypowiedzi/piotr-glin-ski-o-nakladach-na-kulture/), dostęp: 17 marca 2019 r.

23 Por. też: Jakub Bierzyński, *Polityczna dystrybucja budżetów reklamowych*, „Rzeczpospolita.pl” z 3 marca 2019 r., [www.rp.pl/Opinie/303039947-Polityczna-dystrybucja-budzetow-reklamowych.html](http://www.rp.pl/Opinie/303039947-Polityczna-dystrybucja-budzetow-reklamowych.html). Kwestia

co najmniej niepotrzebna (skoro kolekcja zgodnie z prawem nie mogła opuścić granic Polski), na dodatek przy niejasnym statucie i sytuacji Fundacji Czartoryskich. Druga była jednym z całej serii aktów wsparcia mediów publicznych, będących w skrajnie trudnej sytuacji finansowej w wyniku nie tylko ogólnego kontekstu rynku mediów w Polsce, ale też polityki ekonomicznej i programowej radia i telewizji państwowych, a właściwie – po czystce, jaką w istocie spowodowała nowelizacja Ustawy o radiofonii i telewizji z grudnia 2015 r. – „narodowych”. Media publiczne pozostają jednym z licznych nierozwiązanych problemów ustrojowych Polski po 1989 r.

Istotny jest jednak sposób wykorzystania zasadniczej części tych powiększonych środków. Autoafirmatywnej notatce towarzyszy między innymi lista 25 muzeów oraz 20 instytucji, które zostały powołane od nowa, powstały w wyniku przekształcenia istniejących lub też zyskały status instytucji współprowadzonej przez MKiDN za rządów PiS. Również Rejestr Instytucji Kultury wskazuje na znaczący wzrost instytucji ministerialnych lub współprowadzonych<sup>24</sup>. Merytoryczna celowość ich powołania nie zawsze jest czytelna (poza wyrazistym przesłaniem ideologicznym oraz, domyślnie, tworzeniem własnych elit) – jak w przypadku wspomnianego Instytutu Pileckiego i jego przekształceń oraz relacji do działalności choćby Instytutu Pamięci Narodowej oraz Muzeum Historii Polski czy powołanego już w 2019 r. Instytutu Literatury, który ma zająć się literaturą współczesną, jakby nie zajmował się nią również Instytut Książki.

Tę bezprecedensową aktywność instytucjonalną można określić właśnie jako „powrót centrali” (nie ma potrzeby dodawać, że cechuje to również działalność innych ministerstw „miękkich” – edukacji, nauki, sprawiedliwości – i nie tylko ich<sup>25</sup>). Wskazuje ona na sposób przekładu idei oraz programu na porządek

finansowania mediów publicznych, ich skrajnie propagandowego przekazu, ustawy medialnej oraz finansowania mediów sprzyjających władzy i „sztucznie utrzymywanych” na rynku za pośrednictwem spółek Skarbu Państwa to temat na osobny artykuł.

24 Por. strona MKiDN, [www.bip.mkidn.gov.pl/pages/rejestry-ewidencje-archiwa-wykazy/rejestry-fundacji-i-instytucji-kultury.php](http://www.bip.mkidn.gov.pl/pages/rejestry-ewidencje-archiwa-wykazy/rejestry-fundacji-i-instytucji-kultury.php). Np. w rekordowym 2017 r. zmiany dotyczyły aż 10 instytucji narodowych. Może to się wydawać niewiele w liczbach bezwzględnych, ale we wcześniejszych latach zmiany rejestrowe obejmują średnio 1–3 wpisy.

25 Tęsknota do pełnej centralizacji (trudno nie zauważyć, że pewną rolę odgrywają tu kwestie osobowościowe) ujawnia się zresztą także w przywoływanych na początku konfliktach o instytucje kultury, wybuchających za każdym razem – czyli regularnie – gdy minister kultury decyduje się na ingerencję w politykę instytucji, którymi zarządza lub które współprowadzi (od Teatru Polskiego we Wrocławiu po Europejskie Centrum Solidarności).

instytucjonalny, a także nakłady finansowe. Polityka kulturalna realizowana jest w efekcie za pomocą nowych lub zmodyfikowanych (programowo i personalnie) instytucji, nowych lub zmodyfikowanych programów, osobistych decyzji ministra i wiceministrów związanych z przyjmowaniem odwołań w programach ministra oraz związanych z tym wszystkim konsekwencji finansowych.

O instytucjach była już mowa. Wśród nowych programów ministra trzy na dziewięć dotyczą ochrony miejsc pamięci, a jeden badania strat wojennych. NCK wprowadził nowy program „Duma i trauma”:

Młodzież podczas warsztatów dokumentuje historię, wydarzenie, postać, która jest ważna dla lokalnej społeczności, która dla tej konkretnej społeczności jest powodem DUMY lub TRAUMY. Preferowane jest, aby odkrywane historie pochodziły z lat 1939–1949<sup>26</sup>.

Osobną instytucją kultury jest Biuro Programu „Niepodległa” odpowiedzialne za program wieloletni „Niepodległa” (w sumie 220 milionów). Ministerstwo finansuje też z dotacji celowej program własny Muzeum Historii Polski „Patriotyzm Jutra” (wcześniej NCK – jego wysokość w 2019 r. jest niewiele mniejsza niż programu edukacji kulturalnej – 4 miliony wobec 4,5 miliona).

Zwiększenie budżetu w kulturze wiąże się zatem z finansowaniem znacznie większej liczby instytucji: dotacja podmiotowa dla instytucji kultury na rok 2018 wynosiła 778 850 000 złotych, co oznacza 24% wzrostu w stosunku do 2015 r. (628 758 000 zł.), ale jednocześnie na liście przybyło dziesięć instytucji, w większości zajmujących się przeszłością. W przypadku dotacji na współprowadzone instytucje samorządowe wzrost procentowy budżetu jest nawet większy, bo sięga 60%, przy 10 nowych instytucjach (wobec 29 wcześniej) wprowadzonych na listę. W mniejszym stopniu wzrastają dotacje celowe; około 30% z nich kierowane jest na zadania w programie „Niepodległa”.

Jednocześnie nie dostają finansowania inicjatywy lewicowe, czego „Krytyka Polityczna” jest najlepszym przykładem (nie, nie ma tu symetrii –

i „Kronos”, i „Teologia Polityczna”, na przykład, otrzymywały wsparcie przed 2015 r.). Na podobne decyzje może mieć wpływ skład ekspertów, ale w dużym stopniu wynikają one z niskiej oceny strategicznej, opartej na priorytetach formułowanych przez ministerstwo, a następnie, jeśli możliwe jest odwołanie, z dobrej, a częściej złej woli ministra. Kulminuje ona w całkowicie arbitralnych decyzjach o wycofaniu się z dotowania Festiwalu Malta w 2017 r. (kuratorem był wówczas Oliver Frlić) oraz wrocławskiego Dialogu (miał pokazać *Kłatwę* tegoż Frlijcia). Wydarzenia te w pełni zrealizowały program dzięki zbiórkom społecznym i zwiększonym dotacjom z miast (dofinansowanie z MKiDN stanowiło stosunkowo niewielki procent budżetów). Ministerstwo przegrało też sprawę w sądzie wytoczoną przez Festiwal Malta. Sytuacje te jak w soczewce pokazują z jednej strony ręczne sterowanie finansami, z drugiej – idiosynkratyczny charakter decyzji ministerstwa.

Do tego samego porządku należy oczywiście wyścig wielu ministerstw w finansowaniu przedsięwzięć kościelnych, nie tylko związanych z głośnym medialnie imperium ojca Tadeusza Rydzyka, choć on i podległe mu instytucje (również trzeciego sektora – jak fundacja) cieszą się z tej rywalizacji najwyższych urzędów państwa. Pozostaje to spójne z polityką programową PiS, ale jeszcze bardziej ze strategią wyborczą i wzmacnianiem układu państwo–kościół. W dziedzinie kultury owocuje to dofinansowaniem licznych inicjatyw parafialnych, troską o architekturę sakralną, ale też uznaniem, że podmioty prowadzone przez ojca Rydzyka okażą się skuteczne i merytorycznie sprawne w promocji czytelnictwa czy budowie i prowadzeniu Muzeum „Pamięć i Tożsamość” (70 milionów dotacji przy nieokreślonym finansowaniu drugiej połowy szacowanych kosztów inwestycji).

Nie uda się zatem sprawdzić, czy rzeczywiście, jak chciała Wanda Zwinogrodzka, postawa konserwatywna, „jeśli będzie miała szansę ekspresji, obroni się na wolnym rynku idei. Podkreślam: na wolnym rynku, a nie w warunkach protekcjonizmu, który faworyzuje liberalną lewicę”<sup>27</sup>. Być może konserwatystka musiała odkryć, że „wolny rynek idei” jest dwuznaczny – neoliberalny i niebezpieczny zarazem, w zależności od interpretacji – a w dobrej

zmianie retro można też powrócić do praktyk protekcjonizmu. Przecież to właśnie „ochrona” jest zadaniem ministerstwa.

## V. „Kop w górę” i zapomniane doły

Sfera kultury – w tym również działalności artystycznej – została, można powiedzieć, awansowana, ponieważ jest integralnie powiązana z „polską racją stanu”. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego stało się właściwie Ministerstwem Pamięci Narodowej: IPN prowadzi badania naukowe i ściga zbrodnie przeszłości, MPN promuje zakorzeniony w przeszłości język i postawy oraz chroni dziedzictwo. Zarówno ten język, przyznający kulturze fundamentalną rolę w budowaniu wspólnoty narodowej i silnego państwa, jak i symboliczne gesty w rodzaju nadania ministrowi kultury rangi wicepremiera podkreślają znaczenie sfery kultury, służą jej „wyniesieniu”. Rolę kultury podkreśla także gotowość desygnowania środków finansowych na działania o charakterze symbolicznym czy propagandowym, jak wspomniany zakup kolekcji Czarotorskich czy nieudolna, jak dotąd, działalność Polskiej Fundacji Narodowej.

Poważne zadania wiążą się jednak z poważną odpowiedzialnością – ponieważ kultura ustawiona w takiej pozycji zostaje pozbawiona elementarnej swobody ekspresji i zostaje podporządkowana celom polityki historycznej: kreującej wizerunek (na zewnątrz) i wychowującej patriotycznie (wewnątrz). Nadal jest marką, w którą należy inwestować, ale na potrzeby polityki wewnętrznej marka ta ulega esencjonalizacji, a w efekcie wykluczane są wszelkie dyskursy krytyczne i eksperymentalne. W tym sensie jest to właśnie klasyczny „kop w górę”: ranga wzrasta wprost proporcjonalnie do malejącej sprawczości i wolności działania. Nowa w modelu pisowskim jest skala instrumentalizacji: obejmuje ona większość dostępnych narzędzi, instytucji i środków. Nie chodzi o to, że w sferze kultury realizuje się określone zadania, ale że wszystkie zadania w sferze kultury podporządkowane są temu samemu celowi. Nigdy też dość przypomnienia, że aktualizowana perspektywa ideologiczna pozostaje przy tym w zgodzie z polityką innych ministerstw (edukacji, nauki, sprawiedliwości). Jednocześnie, inaczej niż w polityce społecznej,

godność w wymiarze symbolicznym nie idzie tu w parze ze strukturalnymi zmianami ekonomicznymi.

Ministerstwo Poczucia, którego jednym z zadań statutowych jest również opieka nad twórcami, nagradza artystów niedocenionych, podkreślając rangę ich osiągnięć i gratyfikując ich, a także – zgodnie z zasadą binarną – piętnując ich dotychczasowe, celowe pomijanie przez stronę liberalną, która miała nie doceniać wartości artystycznych z powodów ideologicznych. Problem w tym, że często tych wartości nie docenia nikt poza władzą. Przy całej względności ocen estetycznych brakuje bliskich władzy projektów, które cieszyłyby się uznaniem publiczności i/lub krytyki. Ubolewanie Wandy Zwi-nogrodzkiej nad słabością „strony konserwatywnej” pozostaje zatem uzasadnione – nadal jednak władza woli nie mieć nic, niż mieć „lewicowy wrzask”. W kolejnych instytucjach powtarza się podobny cykl: raczej mniej niż bardziej zgodna z prawem zmiana dyirekcji, pogłoski o zaniedbaniach, rażących nadużyciach, ostatecznie niepotwierdzone lub sprowadzone do błędnego obiegu dokumentacji finansowej i braku kilku podpisów, nowy program, który kładzie nacisk na działania infrastrukturalne i „nowoczesne” (najlepiej coś scyfryzować), wygaszanie dotychczasowej działalności – emblematycznym przykładem jest NInA, która z prężnej instytucji o wszechstronnym programie została zmieniona w dzielnicowy dom kultury, czy obecna dewastacja programu Muzeum Narodowego.

W przemówieniu programowym z 2014 r. Jarosław Kaczyński mówił dużo o kulturze w kategoriach „kija i marchewki”:

Nie mamy zamiaru popierać różnego rodzaju „beztaleń”, które mają zastępować prawdziwą sztukę. Nikt nie będzie doznawał ograniczeń wolności, chyba że przekracza prawo i powszechne poczucie przyzwoitości. Chciałem mocno podkreślić, że środowiska twórcze doznają z naszej strony mocnego, także finansowego poparcia<sup>28</sup>.

Kultura zatem pozostała wolna, o ile stała się niewolna: patriotyczna, integrująca wspólnotę narodową i zgodna z powszechnym poczuciem przyzwoitości. Finansowe poparcie trafia do wybranych i to wcale niekoniecznie tych, którzy go nie mieli wcześniej. Kij, czyli groźba odcięcia finansowania oraz symbolicznego wykluczenia z narodu, działa. Marchewka to oczywiście z jednej strony, odwrotnie, zapewnienie o wsparciu finansowym i orderach dla projektów „racji stanu” (a także, na przykład, powołaniu Akademii Literatury, by przypomnieć pomysł z początku kadencji), jak również obietnice systemowe, obejmujące wszystkich twórców, na przykład powrót do stawki 50% kosztów uzyskania dochodu przez twórców, zwiększenie finansowania instytucji kultury czy umożliwienie dostępu do ubezpieczeń społecznych. Tylko pierwszy z tych pomysłów, najprostszy, a przy tym będący „naprawą niesprawiedliwości czasów PO” – czyli ulga 50% – został zrealizowany.

Inne zmiany, wymagające nowej ustawy, a w każdym razie nowych rozwiązań prawnych, stoją pod znakiem zapytania. Zapowiadany projekt nowej ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej zaowocował w grudniu 2018 r. niewielką nowelizacją<sup>29</sup>, doprecyzowującą kwestie proceduralne związane z konkursami na dyrektorów instytucji. Ustawa mająca rozwiązać kwestię ubezpieczeń społecznych twórców jest ciągle w fazie wstępnego projektu, konsultowanego z Zespołem Ekspertów Ogólnopolskiej Konferencji Kultury<sup>30</sup>. Zakłada ona notabene powołanie kolejnej „narodowej” instytucji: Narodowego Funduszu Artystów. Nic nie wiadomo o tym, by miała wreszcie zostać odblokowana polityka zatrudnień w państwowych instytucjach kultury (zapowiadana przez ministra Glińskiego na 2019 r.). Od 2011 r. obowiązują tzw. zamrożenia wynagrodzeń osobowych i bezosobowych obejmujące również państwowe instytucje kultury, co uniemożliwia nowe zatrudnienia etatowe, a także utrzymuje płace na rażąco niskim poziomie (sektor kultury jest najniżej opłacany w polskiej gospodarce – mówimy tu o ponad 300 tysiącach

29 Por. [www.bip.mkidn.gov.pl/media/download\\_gallery/Za%C5%82%C4%85cznik%20nr%204.pdf](http://www.bip.mkidn.gov.pl/media/download_gallery/Za%C5%82%C4%85cznik%20nr%204.pdf).  
30 Por. odpowiedź ministra Piotra Glińskiego przesłana na pytanie Rzecznika Praw Obywatelskich: [rpo.gov.pl/pl/content/ubezpieczenia-spoeczne-tworcow-wicepremier-wyjasnia-co-znajdzie-sie-w-rzadowym-projekcie](http://rpo.gov.pl/pl/content/ubezpieczenia-spoeczne-tworcow-wicepremier-wyjasnia-co-znajdzie-sie-w-rzadowym-projekcie).

zatrudnionych, zgodnie z danymi z 2015 r.<sup>31</sup>). Zwiększone środki na kulturę w nikłym stopniu trafiają do ludzi kultury. Wzmacnia to procesy prekaryzacji i projektaryzacji: obok grona zatrudnionych na stałych etatach przy niewielkich stosunkowo pensjach (nie dotyczy oczywiście nowo zatrudnianych dyrektorów instytucji kultury) funkcjonuje grupa osób działających od projektu do projektu, na umowach tymczasowych<sup>32</sup> – wszyscy pracują „na oparach i za prestiż”, jak ujmowali to autorzy raportu *Fabryka sztuki*<sup>33</sup>.

To nie jedyne badanie rynku kultury i kwestii ekonomicznych związanych ze sztuką i kulturą, które nie jest brane pod uwagę przez ministerstwo w konsultacjach i pracach nad zmianami systemowymi. Liczne rekomendacje w dziedzinie porządku instytucjonalnego i ekonomicznego – w tym płac i praw pracowniczych – wypracował Kongres Kultury w 2016 r.<sup>34</sup> Przedstawiciele ministerstwa nie wzięli udziału w tym wydarzeniu, uznając je za niereprezentatywne – mimo oddolnej i zdemokratyzowanej formy jego organizacji. Ministerstwo odpowiedziało na Kongres, organizując Ogólnopolską Konferencję Kultury, ciało zdominowane przez organizacje branżowe i ekspertów prawniczych, a przede wszystkim o nieprzejrzystej strukturze konsultacji (ministerstwo, a właściwie władze – podobnie było w przypadku konsultacji w dziedzinie edukacji oraz szkolnictwa wyższego – mylą formalny udział w konsultacjach z procesem mediacji uwzględniającym różne głosy).

Emblematyczne dla tego nieporozumienia – którego nie da się sprowadzić do wojny kulturowej – są badania zlecone przez Narodowy Instytut im. Fryderyka Chopina, przeprowadzone jesienią 2018 r. przez zespół Centrum Badań nad Gospodarką Kreatywną SWPS UH pod kierownictwem prof. Doroty Ilczuk. Ich celem było oszacowanie liczby twórców w Polsce<sup>35</sup>. Ba-

31 Por. raport Jana Barana i Piotra Lewandowskiego, *Znaczenie gospodarcze sektora kultury w Polsce w latach 2008–2015*, [www.ibs.org.pl/publications/znaczenie-gospodarcze-sektora-kultury-w-polsce-w-latach-2008-2015/](http://www.ibs.org.pl/publications/znaczenie-gospodarcze-sektora-kultury-w-polsce-w-latach-2008-2015/).

32 Przykładowo: w sierpniu 2018 r. dwie państwowe instytucje kultury szukały pracowników: Teatr Wielki – Opera Narodowa inspicjenta, a Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski – kierownika Mediateki. Oba zatrudnienia miały być oparte na umowie-zleceniu.

33 *Fabryka Sztuki. Podział pracy oraz dystrybucja kapitałów społecznych w polu sztuk wizualnych we współczesnej Polsce*, red. Michał Kozłowski, Jan Sowa, Kuba Szreder, Wolny Uniwersytet Warszawy, Warszawa 2014, [www.nck.pl/badania/raporty/-fabryka-sztuki-podzial-pracy-oraz-dystrybucja-kapitalow-w-polu-sztuk-wizualnych-we-](http://www.nck.pl/badania/raporty/-fabryka-sztuki-podzial-pracy-oraz-dystrybucja-kapitalow-w-polu-sztuk-wizualnych-we-).

34 Por. [www.kongreskultury2016.pl/wp-content/uploads/2016/publikacja/mobile/index.html](http://www.kongreskultury2016.pl/wp-content/uploads/2016/publikacja/mobile/index.html).

35 Por. strona SWPS UH, wpis z 25 marca 2019 r., [www.swps.pl/nauka-i-badania/sukcesy/19171-sza-](http://www.swps.pl/nauka-i-badania/sukcesy/19171-sza-)



danie wskazano jako konieczne do przeprowadzenia reform systemowych, a przede wszystkim wprowadzenia wspomnianego ubezpieczenia artystów. Odkładając nawet na bok pytanie, dlaczego podobną analizę prowadzi się dopiero teraz, a nie na początku prac nad ewentualną ustawą (dobrze, że w ogóle ten proces został zainicjowany): zaczęło się ono od falstartu wynikającego z przyjętej listy zawodów twórczych, anachronicznej, odpowiadającej dawnym podziałom w obrębie branży, ale nie współczesnym praktykom twórczym, często hybrydowym, interdyscyplinarnym, odwołującym się do narzędzi spoza ministerialnego spisu. W wyniku protestów lista została zrewizowana<sup>36</sup>.

## VI.       Kontrewolucja – czy reminiscencja? Od Psów do Psów

Leszek Koczanowicz w artykule komentującym zwycięski i gwałtowny marsz PIS przez instytucje<sup>37</sup> przywołuje książkę Volкера Weißa *Die autoritäre Revolte: Die Neue Rechte und der Untergang des Abendlandes (Autorytarna rewolta. Nowa prawica i upadek Zachodu, 2017)*. Jej autor stawia tezę, że „o ile radykalna prawica nie zmieniła się ideologicznie i w gruncie rzeczy powieliła poglądy swych poprzedników, o tyle w swej taktyce przejęła metody radykalnych ruchów lewicowych z lat 60.”. Ruchy prawicowe w dzisiejszej Polsce rzeczywiście przedstawiają się jako autentyczne, antyelitarne i antysystemowe oraz z całą retoryczną mocą powołują się na głos ludu. I jednocześnie przejmują instytucje. Koczanowicz zwraca jednak uwagę na immanentne ograniczenie paradoksalnego tworu, jakim miałyby być rewolucja konserwatywna, z definicji zwrócona w stronę retroutopii. Wspomniany brak istotnych sukcesów

cowanie-liczebności-artystów-tworców-i-wykonawców. Naliczono 44 070 twórców przy pierwotnie przyjętej liście zawodów oraz 59 870 osób przy liście poszerzonej. Jednocześnie 5019 osób odpowiedziało na ankietę dodatkową dotyczącą doświadczenia zawodowego, źródeł dochodów, warunków pracy, przynależności do organizacji branżowych.

36 Por. m.in. list Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej w tej sprawie, 23 października 2018 r., [www.forumsztukiwspolczesnej.blogspot.com/2018/10/list-ofsw-ws-trwajacych-badan.html](http://www.forumsztukiwspolczesnej.blogspot.com/2018/10/list-ofsw-ws-trwajacych-badan.html).

37 Leszek Koczanowicz, *Kontrewolucja kulturowa, czyli szybki bieg przez instytucje*, „OKO.press” z 13 sierpnia 2017 r., [www.oko.press/koczanowicz-kontrewolucja-kulturowa-czyli-szybki-bieg-instytucje/](http://www.oko.press/koczanowicz-kontrewolucja-kulturowa-czyli-szybki-bieg-instytucje/).

artystycznych tego nurtu potwierdza tezę. Są jednak dwie kwestie ważne dla sfery kultury, które ujawniają się w tej sytuacji – i które dotyczą niewspominanego dotąd aktora, czyli odbiorców i uczestników życia kulturalnego.

Pierwsza dotyczy wspomnianych już emocji. „Europie potrzebna jest kontrrewolucja kulturalna. Musimy ruszyć jak husarzy” – mówili Jarosław Kaczyński i Viktor Orbán podczas debaty w Krynicy we wrześniu 2016 r. Ta retrogarda Europy znajduje sojuszników w wielu prawicowo-populistycznych partiach innych krajów: Włoch, Niemiec czy Francji. Wyborców kusi się tu misją prometejską, z drugiej strony konstruując wyrazistą, nawet jeśli iluzoryczną groźbę i wywołując lęk: przyjdą uchodźcy, zabiorą wasze płace i wasze kobiety; gender i LGBT niszczy rodzinę i seksualizuje dzieci; układ rządzi Polską, wykluczając lud; zabiorą 500+. Podtrzymywanie wrażenia zagrożenia jest konieczne z jednej strony dla mobilizacji wyborców, z drugiej – podkreślenia ich wyjątkowości jako obrońców „prawdziwego” chrześcijaństwa i europejskości.

Jednocześnie retoryka kontrrewolucji szczególnie silnie trafia w polskie emocje, ponieważ rezonuje z paradoksalnym stosunkiem Polaków do państwa, które nie jest ich, nawet jeśli jest. Antysystemowość ma nad Wisłą długą tradycję: opiera się na praktykach i postawach z czasów zaborów, okupacji, a po części także PRL; nic dziwnego, że przeniosła się w epokę po 1989 r. Wskazana w *Przedwiośniu* Żeromskiego konstatacja, że własne państwo to także własne urzędy skarbowe, obowiązek szkolny i monopol na przemoc, ciągle na nowo odkrywana jest przez kolejne pokolenia. Państwo przecież zawsze było wrogiem i zawsze można było usprawiedliwić jego kontestację – nie tylko polityczną, a nawet zbrojną, ale też wyrażającą się w niekasowaniu biletów i unikaniu danin. Kult „wyklętych” świetnie trafia w to wyobrażenie, w którym obywatel polski czuje się na siłach, by nie przestrzegać reguł państwa polskiego. Retoryka obecnych rządzących jest zatem idealna, ponieważ pozwala obywatelom być zarazem przeciwko władzy państwowej („jebać policję”, nie płacić podatków, parkować, gdzie się chce – by wskazać dowolne praktyki z tego nieporządku) i za rządem. Polski republikanin jest kowbojem, który sam prawo kształtuje i sam stoi na jego straży. W tej dychotomii funkcjonuje również sama władza (zmień prawo, którego nie lubisz, napisz specjalną ustawę, obsadź urząd

swoimi, a nieswoich ścigaj za pomocą policji kryminalnej i skarbowej, zabierz pieniądze otrzymane w konkursie, jakby były twoje). Już to notabene świadczy, że przynajmniej w Polsce „nigdy nie staliśmy się nowoczesni”.

Druga symptomatyczna kwestia dotyczy społecznych potrzeb kulturalnych, na które polityka rządu miałaby odpowiadać. Program PiS w tym sensie (również) jest programem populistycznym, że skutecznie buduje wrażenie kontaktu z oczekiwaniami ludu, w istocie wzmacniając je, ale także w dużej mierze prowokując – czemu służy opisana już wcześniej retoryka. Mechanizm ten, stosowany nie tylko w propagandzie, ale też w narracjach i przedstawieniach popularnych, polega na rozpoznaniu istniejących wyobrażeń i przekonań, a następnie na odwołaniu się do nich, tyle że we wzmacnieniu. Narzędziem jest stereotyp, z jednej strony Polaka, z drugiej grup, które polskie nie są, za którym idzie pozytywne i negatywne wartościowanie oraz podział władzy w społeczeństwie<sup>38</sup>. W ten sposób blokuje się dyskusję, nie dopuszczając do niej odmiennych czy bardziej złożonych artykulacji i wartościowań.

Przed wszystkim jednak zarówno na poziomie MaBeNy, jak i na poziomie codziennej komunikacji z obywatelami (ograniczonymi jednak często do własnego elektoratu) podstawową kategorią poznawczą jest reminiscencja. Proponuje się Polakom to, co dobrze znają: opowieść o heroicznej przeszłości, Sienkiewicza i Matkę Boską, naród i Kościół. Proponuje się im też to, co lubią: filmy wojenne z pięknymi chłopcami i dziewczynami, ale też choćby i disco polo, nawet jeśli sama władza nim pogardza i w koncercie wyborczym z udziałem gwiazdy gatunku nie bierze udziału. Między *Psami* (1992) Władysława Pasikowskiego a jego filmem *Pitbull. Ostatni pies* (2018), będącym odpowiedzią na cykl filmów Patryka Vegi zapoczątkowany serialem *Pitbull* (2005), inaczej się jednak dyskutuje o potrzebach i gustach publiczności i w inny sposób się do nich apeluje. Inteligenckie wyobrażenie o oświeceniu ludu należy pożegnać z ulgą (choć warto byłoby też zaprzestać antyintelligenckich ataków na tych, którzy czytają i kupują książki). Rytualny spór wybuchający co roku po ogłoszeniu wiosną wyników badań czytelnictwa, nieodmiennie od kilku lat słabych, w żaden sposób nie daje odpowiedzi na pytanie, jaka kultura

w jaki sposób powinna być finansowana i otaczana opieką przez państwo. Na razie jest tak, jak w sekcji sprzedaży Poczty Polskiej: pierwsza komunია i żelki Haribo, żołnierze wyklęci i Kuba Wojewódzki, JP2 i 50 twarzy Greya.

#### **4. ZAGROŻENIA. ŁAD DŁUGIEGO TRWANIA**

Pozytywny efekt rządów PiS można zatem określić jako trzeźwiący: pokazuje miejsce, w którym jesteśmy – i nie jest to miejsce wygodne. Pod hasłami pokoju społecznego i „racji stanu” promuje się prorządowe praktyki artystyczne oraz „wygasza praktyki niewłaściwe” lub przynajmniej utrudnia im funkcjonowanie. Prowokuje to do sformułowania przynajmniej dwóch istotnych pytań. Pierwsze dotyczy możliwych długofalowych konsekwencji „dobrej zmiany” w kulturze. Drugie obejmuje zadania i problemy do rozwiązania o charakterze strukturalnym, których charakter wykracza poza domyślne założenia wojny kulturowej.

Potencjalnie długotrwałe zagrożenia wynikające z kulturalnej polityki narodowej widzę trzy. Po pierwsze, wbrew pozornemu naciskowi na integrację wspólnoty, górę biorą tendencje dezintegrujące. Wiąże się to ze wskazanymi już mechanizmami polaryzacji oraz retoryki lęku i wykluczenia, a także z przedefiniowaniem przez PiS – oraz wicepremiera Piotra Glińskiego osobście – rozumienia społeczeństwa obywatelskiego, w tym również roli i zadań trzeciego sektora, które dokonało się w całej sferze społecznej w Polsce. Jarosław Kaczyński dostrzegał w przemówieniu z lutego 2014 r., że „jednym z mankamentów naszego życia publicznego jest słabość tego, co nazywamy obywatelskim społeczeństwem”:

Przez te dwadzieścia pięć lat nieustannie osłabiano w tym głównym nurcie to, co stanowiło w dziejach Polski podstawową motywację angażowania się do życia publicznego: motywację patriotyczną, religijną, społecznikowską. To było niemal zakazywane na poziomie przekazu

medialnego. Musimy tę motywację odbudować i dowartościować – tylko wtedy społeczeństwo obywatelskie będzie się odbudowywało.

W jednym zdaniu motywacja społecznikowska została zrównana z patriotyczną i religijną. Patriotyzm najwyraźniej nie jest tu rozumiany jako segregowanie śmieci i sprzątanie po psie, ponieważ ta dyskusja odbyła się wcześniej i, jak się zdaje, nie przekonała prezesa. Celowo lub bezwiednie Jarosław Kaczyński odwołuje się do pojęcia próżni społecznej czy też socjologicznej<sup>39</sup>. Odkładając na bok kwestię samej zasadności tego pojęcia, które – w pewnym uproszczeniu – ryzykownie zakłada nieistnienie więzi społecznych, warto w tej perspektywie dostrzec, jak obecna polityka społeczna odpowiada na takie zagrożenie. Podstawowe znaczenie ma w tym kontekście relacja pomiędzy państwem i społeczeństwem oraz mechanizmy ich funkcjonowania.

Wielce znaczące – i symptomatyczne – stało się powołanie z inicjatywy ministra Piotra Glińskiego, niegdyś badacza trzeciego sektora, Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ([www.pozytek.gov.pl](http://www.pozytek.gov.pl)). Już w bombastycznej nazwie wskazuje ono na liczne paradoksy związane z zarządzaniem społeczeństwem obywatelskim. Wśród siedmiu obszarów tematycznych związanych z programem Centrum jeden dotyczy rozwoju wolontariatu, trzy ogólnie wspierania dialogu społecznego. Pozostałe trzy wyraźnie określają podmioty wskazane do edukacji obywatelskiej – uniwersytety ludowe („Edukacja obywatelska – wspieranie rozwoju uniwersytetów ludowych”), rodziny („Promocja uczestnictwa rodzin w życiu publicznym i przeciwdziałanie ich dyskryminacji”) oraz harcerstwo („Wsparcie rozwoju harcerstwa”). Jak w soczewce widać w nich opisany już charakter polityki PiS: powołanie centralnego urzędu, zideologizowany program oraz wolę przesunięcia środków finansowych w jedno miejsce. W przypadku Centrum rząd miał zresztą plany, że będzie ono dysponentem tzw. funduszy norweskich, na co nie chciał się jednak zgodzić rząd Norwegii, z założenia przyjmując, że działalność obywatelska – w tym kontrolna i związana z funk-

39 Por. Stefan Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4, s. 155–173.

cjonowaniem praw obywatelskich – nie może być zarządzana przez instytucję w istocie rządową. Jednocześnie ogranicza się oddolną aktywność obywatelską, przenosząc nacisk na dwie jedynie instytucje: uniwersytety ludowe i harcerstwo. W charakterystyczny sposób dowartościowuje się rodzinę: z jednej strony sugerując, że jest w przestrzeni publicznej dyskryminowana (jak?), z drugiej rzucając wyzwanie tym ujęciom, które społeczeństwo obywatelskie definiują, między innymi jako przekraczające bezpośrednie relacje rodzinne i sąsiedzkie w stronę więzi budowanych na innych wymiarach tożsamości (np. przynależność zawodowa, rozwój lokalny i regionalny). Różne kłopoty trzeciego sektora, sygnalizowane jeszcze przed zmianą władzy<sup>40</sup>, ulegają oczywiście pogłębieniu w sytuacji niestabilnego i upolitycznionego finansowania.

Jednocześnie wzmacnianie „wspólnoty politycznej” za pomocą wszelkich dostępnych środków nie prowadzi do wzmocnienia państwa, nie tylko dlatego, że jego instytucje są używane, jak już pisałam, do walki z tymi, którzy nie są „swoi”. Powierzchni – dominującej narracji – nie towarzyszy tworzenie i stosowanie przejrzystych i skutecznych procedur oraz oparcie się na pozycji urzędników państwowych (zniszczenie, zamiast naprawy, służby cywilnej było jednym z pierwszych dokonań państwa PiS), ale przeciwnie – przejście istniejących praktyk negatywnych, wymyślenie własnych i podniesienie ich wszystkich do rangi zasady: rządzi upartyjnienie oraz personalizacja i prywatyzacja. Służy to budowie słabego państwa silnej partii, targanej jednak ambicjami i idiosynkrazjami jej prominentów. Wytwarza też postawy konformistyczne, często antycypujące oczekiwania władz. Wielka Narracja funkcjonuje w tym układzie niczym symulakrum: mocny przekaz patriotyczno-religijny przesłania i brak wspólnoty, i brak instytucji państwa.

Po drugie, kolejnym zagrożeniem jest wytworzenie czegoś, co określiłabym jako pustka performatywna. „Wyklęta” narracja patriotyczna posługuje się różnymi formami angażowania odbiorców, ale paradoksalnego,

40 Piotr Adamiak, Beata Charycka, Marta Gumkowska (Stowarzyszenie Klon/Jawor), *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015. Raport z badań*, Warszawa 2016, [www.files2.ngo.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/civicpedia/Raport\\_Klon\\_Kondycja\\_2015.pdf](http://www.files2.ngo.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/civicpedia/Raport_Klon_Kondycja_2015.pdf). Por. też Szymon Grela, Filip Konopczyński, *Nędza trzeciego sektora*, „OKO.press” z 3 czerwca 2016 r., [www.oko.press/nedza-trzeciego-sektora/](http://www.oko.press/nedza-trzeciego-sektora/).

ponieważ ma ono charakter emocjonalny, a jeśli wiąże się z uczestnictwem, to w obrębie pewnej historycznej gry bez odniesienia do rzeczywistości. Poczynając od udziału w ekspozycji Muzeum Powstania Warszawskiego<sup>41</sup> przez praktyki rekonstrukcyjne po marsze i kibicowanie wytwarza się wspólnota narcystycznych mężczyzn: przeświadczonych o tym, że „warto być Polakiem”, zastępczo przeżywających minione akty historyczne lub aktualizujących heroizm w dopingiu, zuniformizowanych (odzież patriotyczna, mundury obrony terytorialnej, stroje kibicowskie, a także mundury ONR), z wzrastającą regularnością przejmujących ulice miast. Estetyczna wspólnota narodowych gestów i barw pozostaje w gotowości, stale pobudzana i mobilizowana w przestrzeni publicznej, od jednej rocznicy do drugiej, od jednego publicystycznego zagrożenia do drugiego. Ta gotowość do czynu nie znajduje ujścia lub znajduje je jak dotąd w zastępczych działaniach na obrazach – a jest to również gotowość do przemocy. Niepokój potwierdzają ostatnie badania dotyczące preferencji ideowych i politycznych młodych kobiet i mężczyzn<sup>42</sup>, wskazujące – przy wszystkich zastrzeżeniach, które można mieć do pojedynczego sondażu – na całkowite rozejście się tych grup pod względem postaw, wartości i praktyk życiowych. Młodzi mężczyźni identyfikują się z radykalną prawicą, stając na straży patriarchalnej retroutopii opartej na sile. Sposób definiowania wspólnoty kulturowej w Polsce w ostatnich latach nie tylko nie przeciwdziała, ale sprzyja tym procesom i silnie je wzmacnia.

Po trzecie wreszcie, należy odwrócić metaforę rolniczą zaproponowaną przez Wandę Zwinogrodzką – owszem, zagraża nam wyjałowienie, ale takie, jakie wywołuje monokultura. Zagraża nam umuzealnienie, rozumiane po Agambenowsku jako ekspozycja niemożliwości doświadczenia i użycia<sup>43</sup>, skoro całość doświadczenia wspólnoty definiowana jest w kategoriach Wielkiej Narracji odwracającej się od wyzwań współczesności i codzienności ku retroutopii Wielkiej Polski. Jednocześnie lęk przed nowymi formami i tre-

41 Por. Iwona Kurz, *Przepisywanie pamięci: przypadek Muzeum Powstania Warszawskiego*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3 (53), s. 150–162.

42 Krzysztof Pacewicz, *Młodzi mężczyźni są prawicowici i samotni, a młode kobiety liberalne i w związkach*, „Wyborcza.pl” z 27 kwietnia 2019 r., [www.wyborcza.pl/magazyn/7,124059,24700696,mlodzi-wypisali-sie-z-politycznej-wojny-starszych-maja.html](http://www.wyborcza.pl/magazyn/7,124059,24700696,mlodzi-wypisali-sie-z-politycznej-wojny-starszych-maja.html). Na podstawie sondażu Kantar z 4–9 kwietnia 2019 r.

43 Por. Giorgio Agamben, *Pochwała profanacji*, [w:] tegoż, *Profanacje*, przeł. Mateusz Kwaterko, PIW, Warszawa 2006.

ściami pozbawia kulturę i sztukę życiodajnego impulsu wyobraźni, wyłącza jej zdolność do niezbędnego dziś namysłu nad przyszłością.

## **5. CO ROBIĆ? A PRZYNAJMNIEJ – O CZYM MYŚLEĆ**

Opisana polityka i jej możliwe konsekwencje funkcjonują, jak już pisałam, w szerszym kontekście. Z jednej strony ucieczka w konserwatywną retrotopię narodową jest odpowiedzią na współczesne lęki społeczne proponowaną nie tylko w Polsce. Z drugiej, niezależnie od dominującej pozycji PiS w przestrzeni publicznej, rządowa polityka kulturalna nie obejmuje całości praktyk i postaw kulturowych oraz potrzeb i działań artystycznych w Polsce. Jednocześnie ostatnie lata nie tylko umocniły binarne podziały wojny kulturowej i wytworzone w jej efekcie modele: zamkniętą kulturę narodową oraz liberalne społeczeństwo obywatelskie, ale też ujawniły zasadnicze napięcia w organizacji ładu instytucjonalnego w dziedzinie kultury i sprzeczności (często zresztą znów o bardziej ogólnym charakterze) wykraczające poza konflikt ideologiczny w jego obecnej postaci.

Pierwsze pytanie brzmi prosto: ile państwa w kulturze? Na ile państwo jako mecenas może i powinno wpływać na politykę instytucji? W sensie prawnym sytuacja jest klarowna; instytucje kultury są autonomiczne i ich dyrektorzy samodzielnie kreują program. Jednocześnie jednak prawo to było w minionych latach wielokrotnie naginane, zarówno na poziomie decyzji personalnych dotyczących dyrektorów, jak i nacisków ze strony ministerstwa lub arbitralnych decyzji ingerujących w program. Prawo to też w niewielkim stopniu działa na poziomie samych instytucji – niedawny skandal w rzeszowskim teatrze „Maska” związany z cenzorską ingerencją prezydenta Rzeszowa, Tadeusza Ferencza, odsłonił też inne zjawisko, właśnie z dziedziny porządku prawnego: z jednej strony nieświadomość roli i kompetencji dyrektorki, z drugiej nieporządek cywilnoprawny – na przykład brak podpisanych umów.



Szczególnie istotne jest pogranicze instytucji państwowych i samorządowych oraz instytucji kultury oraz trzeciego sektora. Niekoniecznie przebiega tu granica ideologiczna – przykład Teatru Polskiego we Wrocławiu czy choćby próby prezydenta Jacka Majchrowskiego zmierzające do połączenia Mocaku i Bunkra Sztuki w Krakowie świadczą, że złe decyzje mogą być podejmowane na różnych poziomach struktury politycznej. Samorząd jest jednak zasadniczo w Polsce instytucją zaufania społecznego – w badaniach CBOS z września 2018 r. aż 73% badanych dobrze oceniało jego pracę. Polacy przywiązują też dużą wagę do wyborów na szczeblu lokalnym; są dla nich ważniejsze niż parlamentarne (opinia 32%<sup>44</sup>). Co istotne, to właśnie miasto czy gmina stają się coraz częściej najważniejszym punktem odniesienia i ośrodkiem organizującym życie mieszkańców; w większych miastach państwo często zajmuje ostatnie miejsce w takich zestawieniach, po Unii Europejskiej. Nie chodzi tu tylko o szczebel, na którym zapadają decyzje, ale też sposób definiowania problemów czy zadań z układu lokalne – państwowe / narodowe – globalne. Możliwe napięcia między władzą państwową i samorządową (groźby związane z możliwym finansowaniem inwestycji na przykład, wykorzystywane w ostatniej kampanii samorządowej), a także możliwa (konieczna) współpraca wskazują, że kwestia ta wymaga ciągłego namysłu i na poziomie prawnym, i programowym – nad celami działania i uruchamianymi w obrębie tych całości, państwa, miasta i gminy, wartościami i tożsamościami.

Kolejna kwestia strukturalna dotyczy miejsca organizacji pozarządowych w systemie działalności kulturalnej. Obecna polityka silnie opiera się na alternatywie: albo wzmacniamy instytucje, albo przekazujemy zadania państwa do trzeciego sektora. Nie dotyczy to tylko polityki rządowej opartej na przejmowaniu i upartyjnianiu instytucji, ale też porządku na poziomie samorządów, pod których opieką pozostają i instytucje, i NGO-sy. Konieczne jest wypracowanie formuły balansu między instytucjami publicznymi a trzecim sektorem oraz możliwej stabilizacji i jednych, i drugich. Namysłu wymaga również relacja między siecią instytucji – także lokalnych, jak domy kultury i biblioteki, podstawa pracy

44 Adam Gendźwiłł, Marta Żerkowska-Balas, *Polacy o samorządach. Opinia publiczna u progu samorządowej kampanii wyborczej*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2018, [www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Glos/Polacy%20o%20samorzadach\\_Gendzwill%20Zerkowska.pdf](http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Glos/Polacy%20o%20samorzadach_Gendzwill%20Zerkowska.pdf).

kulturalnej – a zadaniami, które mogłyby podejmować organizacje pozarządowe, we współpracy z instytucjami, na przykład szkołami.

Osobnym zagadnieniem pozostaje potencjał mobilizacji społeczeństwa obywatelskiego. Wiemy, że uaktywnia się on akcyjnie, czego najlepszym przykładem zbiórki pieniędzy, regularne, jak w przypadku WOŚP, lub doraźne, jak na przykład zrzutka na Malte, na Europejskie Centrum Solidarności czy na wsparcie strajkujących nauczycieli. Wskazuję na najgłośniejsze spośród nich, również dlatego, że rolę odgrywał w nich wymiar polityczny, złość na rządzących czy chęć zagrania im na nosie. Wiele jednak przedsięwzięć kulturalnych, zarówno artystycznych, jak i edukacyjno-animacyjnych, wspieranych jest za pośrednictwem takich platform jak „Wspieram.to” czy „PolakPotrafi.pl”. Problem z podobnymi inicjatywami polega na tym, że powinny być raczej uzupełnieniem działania systemowego niż formą zastępowania państwa tam, gdzie jest ono niewydolne lub niechętnie.

Piszę o tym także dlatego, że kultura polska jest w dużym stopniu kulturą nieuczestnictwa – trudno powiedzieć, czy istnieje korelacja między połową uprawnionych, którzy nie korzystają z okazji, by oddać głos w wyborach, a około 40% osób, które nie uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych<sup>45</sup> (co oczywiście nie znaczy, że nie oglądają telewizji czy nie słuchają radia, czyli że nie korzystają z dostępnych w domu form dostępu do kultury). Wyniki badań wskazują, że program 500+ w żaden sposób nie wpłynął na zwiększenie wydatków na kulturę. Obalaloby to mit, że jedną z podstawowych przeszkód w dostępie do kultury są pieniądze. Jednocześnie rozpoznanie to nie kwalifikuje jako wydatków na kulturę na przykład zakupów sprzętu elektronicznego. Smartfon oznacza tymczasem dostęp do wielu nowych narzędzi komunikacji i niezliczonych treści kultury. Niekoniecznie są one jednak finansowane przez państwo lub zgodne z jego polityką, zwykle nie mieszczą się w zakresie praktyk „wysokich”, wreszcie też – w mniejszym stopniu albo w nieoczywisty sposób przekładają się na tworzenie więzi społecznych. W tym polu sytuują się też wspomniane już problemy z czytelnictwem i dyskusje wokół nich.

45

Por. Michał Kotnarowski, Przemysław Piechocki, Tomasz Plachecki, Tomasz Szlendak, *Jak warszawiacy uczestniczą w kulturze, wrzesień – grudzień 2017*. Prezentacja: [www.kulturalna.um.warszawa.pl/BUK\\_Prezentacja\\_28-05-2018.pdf](http://www.kulturalna.um.warszawa.pl/BUK_Prezentacja_28-05-2018.pdf). Omówienie: [www.issuu.com/beczmiiana/docs/118\\_nn6t\\_internet](http://www.issuu.com/beczmiiana/docs/118_nn6t_internet).

W istocie zatem konieczny jest powrót do pierwszego pytania – po co nam w ogóle ministerstwo – pod warunkiem, że będzie mu towarzyszył namysł, po co, komu i jaka kultura. Nie sugeruję, że urząd centralny w ogóle nie jest potrzebny, choć zapewne przynajmniej dla ćwiczenia warto byłoby rozważyć sytuację, w której zarządzanie kulturą i jej finansowanie będzie się odbywało (niemal) bez niego. Jakie jednak cele powinna mieć polityka kulturalna państwa? Jakie odniesienie do zróżnicowanych potrzeb twórców rynkowych i nierynkowych, rzemieślników i eksperymentatorów, odbiorców będących „koneserami” i wielbicielami reminiscencji? I jaka powinna być kultura dostępna? Dziś ten termin oznacza zabiegi związane z obniżaniem cen, ułatwianiem odbioru osobom z niepełnosprawnościami, czasem ofertą adresową do określonych grup, które trudniej wyciągnąć z domu, jak osoby starsze. To podejście wymaga poszerzenia o ofertę dostępną także poza centrami wielkich miast – a także o dostęp do komunikacji publicznej.

Wymaga także narzędzi. Dostępność zaczyna się (lub kończy) tam, gdzie samo słowo „kultura” działa odstrasza jako coś, co nie jest „nasze”. Edukacja kulturalna (medialna, cyfrowa) w polityce państwa znajduje się obecnie w fazie stagnacji, zastąpiona przez wychowanie patriotyczne, podczas gdy powinna być instrumentem nie tyle kształtowania określonych postaw, ile umiejętności rozumienia i wyjaśniania. Mówiąc metaforycznie, konieczny jest zwrot metafizyczny. Powinien on objąć procedury związane z funkcjonowaniem instytucji kultury – uspołecznionej czy też przyjaznej społecznie, to znaczy otwartej na zespół, który ją tworzy, i dostępnej w różnych sensach słowa dla odbiorców. Postulaty z tym związane znalazły wyraz zarówno we wspomnianych już rekomendacjach Kongresu Kultury 2016, jak i *Wezwaniu* wypracowanemu oddolnie podczas Forum Przyszłości Kultury 2018<sup>46</sup>.

Zwrot powinien również doprowadzić do tego, by istotną częścią edukacji kulturalnej, będącej zarazem istotną częścią polityki kulturalnej, stały się formy komunikacji, posługiwania mediami, wypowiedzania się i dawania głosu innym, znajomości języka przekazów medialnych i dzieł sztuki umożliwiające i ich krytyczną analizę, i posługiwanie się tymi językami we

46 Por. [www.forumprzyszloscikutury.pl/2018/teksty-749250504/wezwanie-feminizacja-demokracja-praca-w-strone-uspoiecznionej-instytucji](http://www.forumprzyszloscikutury.pl/2018/teksty-749250504/wezwanie-feminizacja-demokracja-praca-w-strone-uspoiecznionej-instytucji).

własnej twórczości. Konieczna jest zmiana słownika<sup>47</sup>, a także zmiana gramatyki – łączenia między poszczególnymi elementami. W bliskim mi zwołaniu „Feminizm, nie faszyzm” chodzi o zniesienie hierarchii, zmianę relacji, raczej współtworzenie i dialog niż konsumpcyjną wymianę i kazanie.

## **AUTORKA**

**Iwona Kurz** – historyczka nowoczesnej kultury polskiej, badaczka kultury wizualnej, filmoznawczyni, dyrektorka Instytutu Kultury Polskiej UW, wcześniej kierująca Zakładem Filmu i Kultury Wizualnej (2006–2014). Współpracuje także z Zespołem Kultury XIX wieku i Zespołem Badań Pamięci o Zagładzie. Zajmuje się historią nowoczesnej kultury polskiej ujmowanej przez pryzmat obrazu, antropologią kultury wizualnej oraz problematyką ciała i gender.

## **INSTYTUT STUDIÓW ZAAWANSOWANYCH**

Instytut Studiów Zaawansowanych w Warszawie został powołany przez Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego do prowadzenia badań naukowych i dydaktyki w obszarze fundamentalnych problemów współczesnej kultury, społeczeństwa i polityki. Główną motywacją twórców ISZ była chęć stworzenia przyjaznego otoczenia dla poszukiwania odpowiedzi na współczesny kryzys demokracji liberalnej, wynikający z kryzysu więzi i wyobraźni społecznej.

Od czasu inauguracji Instytutu w 2012 roku zorganizowaliśmy kilkadziesiąt seminariów poświęconych tak różnym dziedzinom, jak ekonomia polityczna, filozofia kultury, polityka społeczna i feminizm czy analiza współczesnych ruchów społecznych w Polsce i na świecie. W kolejnych latach rozpoczęliśmy również działalność badawczą Instytutu – teoretyczną i empiryczną – dotyczącą problematyki społecznych aspektów praktyk kulturalnych, a także współzależności między kulturą a gospodarką w kontekście współczesnych wyzwań cywilizacyjnych dla Polski. Efekty dotychczasowej pracy ISZ, obok prezentacji publicznych oraz międzynarodowych konferencji, przyjmują formę wydawanych pod jego patronatem książek, raportów oraz serii Zeszytów Instytutu Studiów Zaawansowanych.

DR HAB. IWONA KURZ  
*POWRÓT CENTRALI, PAŃSTWOWCY WYKLĘCII I KASA.*  
*Raport z „dobrej zmiany” w kulturze*

Raport powstał na podstawie tekstu przygotowanego przez autorkę na seminarium analityczne „*Dobra zmiana*” w kulturze: „*kop w górę*” i *polityka patriotyczna*, które odbyło się 13 czerwca 2018 w Instytucie Studiów Zaawansowanych w Warszawie.

Copyright © 2019

By Stowarzyszenie im. St. Brzozowskiego i Autorka  
Redakcja językowa i korekta: Hubert Korczyk  
Skład i projekt graficzny: Katarzyna Błahuta

Wydawca: Instytut Studiów Zaawansowanych  
Warszawa 2019

Instytut Studiów Zaawansowanych  
ul. Jasna 10/3, 00-013 Warszawa  
0048 22 505 6690  
[www.instytut-studiow.pl](http://www.instytut-studiow.pl)